Nr. 74. We Lwowie. Piątek dnia 31. Marca 1876. **Rok XV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	3 zlr.	75 cent.
„ miesięcznie	1 „	30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie: w państwie austrjackiem	5 zlr.	ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej		
„ Francji	po 7 zlr. 50 cent.	
„ Belgii i Szwajcarji		
„ Włoch, Turcji i księt.		
„ Serbii		

Numer pojedynczy kosztuje 8 c[ent].

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gaz. Nar." przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonière 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 29. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na II. kwartał 1876.

Cena prenumeraty na **„Gazetę Narodową"** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym":

rocznie	20 zlr.	— ct.
półrocznie	10 „	— „
kwartalnie	5 „	— „
miesięcznie	1 „	70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego" wynosi prenumerata:

rocznie	15 zlr.	— ct.
półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Lwów d. 31. marca.

(Rozpoczęte dawanie zapomogi głodowej. — Sprawa i eraty giełdy wiedeńskiej. — Austro-węgierskie sprawy parlamentarne. — Upadanie centralizmu. — Wieść o podaniu się Rodicza do dymisji. — Zniesienie autonomii Sasów siedmiogrodzkich. — Sprawa wschodnia; konferencje dubrownickie; konferencje Szuwałowa z Bismarkiem. — Dalszy ciąg artykułu *Frankfurter Ztg.* — Wiec w Smolarach pod Gołańczą w Poznańskiem. — Reforma sądowa w litewsko-ruskich prowincjach. — Zaniepokojenie Niemców z powodu pogłoski o ustąpieniu cara Aleksandra.)

Namiestnictwo rozesłało już onegdaj komisarzy z zapomogami i pożyczkami w okolice głodem dotknięte. Co się tyczy pożyczek, które na każdy sposób dawane być mogą tylko gospodarzom, mogącym je spłacić ze swego majątku i pracy, baczyć należy przedewszystkiem, aby dawano je tylko w stosunku tej możności spłacenia. Inaczej bowiem pomoc dzisiejsza wnet stałaby się przyczyną ruiny.

Wtorkowa deruta walorów austrjackich i węgierskich, tak państwowych jak prywatnych, najdziwaczniejsze głosy wywołała w dziennikach centralistycznych. *Stara Presse* uderza na Izbę posłów, mianowicie na postępowanie jej w sprawach kolejowych; *Nowa Presse* na Izbę posłów i na rząd; *Frmdbl.* nie wie na kogo uderzyć, i zajmuje się kwestją rejencji w Moskwie; *Tagblatt* na wszystko i wszystkich uderza. Przytaczamy tu głos *Tagblattu*:

„Niwelacja w obrębie naszych stosunków ekonomicznych coraz bardziej naprzód kroczy. Systematyczna robota zręcznego inżyniera nie mogłaby świetniejszym popisać się sukcesem, jak tutaj bezwiedne puszczenie wszystkiego samopas. Twierdzenie, że należy zupełną dać swobodę żywiołom przesilenia, coraz jaśniej okazuje się w całej doniosłości. W rencie nastała podaż gwałtowna. a akcja kredytowa spadła niżej pari (na 158.74; pari dzisiaj wynosi 160, gdyż chociaż pierwotnie 200 złr. wpłacono, ale w roku 1869 odstęplowano 40 złr.) Pryorytety gwarantowanych kolei austrjackich nawet po najniższym kursie nie znachodzą kupca, a wyraz „gwarancja" stał się czczym dźwiękiem.

„Mamy wielkie zero; wszelkie odróżnienia, wszelkie dyferencje walorowe znikły; stoimy u kresu, do którego wszystko pcha surowa przyroda. I oto ci sami ludzie, którzy przed trzema laty krach powitali jako burzę, powietrze oczyszczającą, i przeciw wszelkim środkom dla położenia tamy zburzeniu obmyślanym, gdyż inaczej z chwastem i pszenica przepadnie, występywali — ci sami ludzie powiadają dzisiaj, że już zapóźno, że już żaden środek ani ratować, ani nawet chronić nie zdoła. A jeżeli który z nich przyzna, że wówczas się mylił, to tylko tem uporczywiej obstaje przy zdaniu, że się i dzisiaj nic robić nie powinno, bo i dawniej się nic nie robiło. Obaczą, co się stanie jeszcze do roku. Cokolwiek by proponowano, wszystko będzie odrzucone, ze względów to teoretycznych, to państwowo-finansowych, to politycznych, to parlamentarnych. W obecnym stanie rzeczy akcja jest tak jak niemcżebną. Ale te stosunki nie są rzeczowe; zmienić je i usunąć leży w mocy ludzi. Zwolennicy gabinetu wskazują na parlament jako na główną zaporę, — parlament można rozwiązać. Członkowie parlamentu utrzymują, że jeśli nie można było żadnego podjąć dzieła celem gruntownej reorganizacji stosunków ekonomicznych, jest to winą gabinetu, — ależ można i gabinet obalić. Nie robi się ani jednego, ani drugiego; zgoła nic się nie robi.

„A jeżeli przy wybuchu przesilenia (w r. 1873) słusznie powiadano, że z przesilenia ekonomicznego wywiąże się przesilenie polityczne: to wobec obopólnych tamowań, wobec zupełnej nieczynności, można dzisiaj otwarcie powiedzieć, że tylko przesileniem politycznem można powstrzymać przesilenie ekonomiczne, tylko pod tym warunkiem można spodziewać się nareszcie ocknięcia z letargu."

Jak widzimy, organ ultracentralistyczny przychodzi do tej samej konkluzji, do której myśmy już nieraz przychodzili, rozbierając ekonomiczną ruinę Austrji. Czy jednak *Tagblatt* w takiej zmianie politycznej, jakiej my żądamy, chciałby widzieć ratunek ekonomiczny — bardzo wątpimy. Z chaosu powstał „rozkwit niemarzony nawet", z rozkwitu tego krach i wszystko aż do wtorkowej deruty. Chabrus nie dopuścił sumiennego zbadania wniosku anticentralistów (takzwany wniosek Lienbachera), już przed dwoma laty w Izbie posłów wniesionego, a żądającego zbadania przyczyn klęski ekonomicznej i sposobów zaradzenia jej; a gdy komisja centralistyczna przedłożyła mizerne, a jednak okropne dla chabrusu sprawozdanie, Izba do aktów je odłożyła. Wreszcie i Sehmerling ugiął czoło przed chabrnsem (w stowarzyszeniu żydowskich literatów wiedeńskich), kiedy mu zaczęła nanowo migać gwiazda powrotu do gabinetu — i cały centralizm zaraził się gangreną chabrusową. Można rozwiązać parlament chabrusowy, ale pod rządem centralistycznym ci sami chabrusowicze będą nanowo wybrani. Można obalić gabinet centralistyczny, ale czy chabrusowy *Tagblatt* zechce pozwolić na utworzenie gabinetu, który by zupełnie zerwał z chabrusem, tj. gabinetu anticentralistycznego?

Równocześnie najobszerniejsze środki ratunku podaje *Tagblatt* — mianowicie: aby srebrne oprocentowanie akcyj i obligacyj na złote zamieniono ze względu na zagranicę; aby rząd pod istotną groźbą kwestji gabinetowej zażądał od Rady państwa załatwienia kwestji niedoborów ruchu co do kolei żelaznych i bezwarunkowego gwarantowania pryorytetów (to ostatnie przyrzeka ministerjalna *Presse*; p. r. *G. N.*); aby bank narodowy swoją stopę procentową zniżył conajmniej na 3 prc., a eskont i lombard o 50 mil. złr. podwyższył, do czego rząd może dyrekcję banku nar. zmusić, jeżeli zechce. — Wszystko to bardzo dobrze, co radzi *Tagblatt* — tj. dobre w innych państwach. Skutkiem zniżenia stopy procentowej banku narodowego, szukający oprocentowania kapitał, widząc że trudno otrzymać procent upragniony z posiadłości ruchomej i nieruchomej, rzuciłby się do nowych przedsiębiorstw i do przemysłu, i wracające z zagranicy walory możnaby zastawiać w lombardzie banku narodowego. Ale w Austrji zniżenie procentu banku nar. i pomnożenie lombardu sprowadziłoby tylko nową szulerkę giełdową; tani procent bankowy użyto by na sprowadzenie nowego krachu, i lombard banku nar. ujrzałby przed sobą walory bez wartości.

Co jest główną przyczyną ekonomicznej ruiny Austro-Węgier, i co nigdy nie dopuści do istotnego ratunku — wspomnieliśmy wczoraj, a w tem zdaniu utwierdził nas jeszcze artykuł *Tagblattu*.

Nowa Presse powiada, że austro-węgierska sprawa cłowo-handlowa będzie do 15. kwietnia załatwioną, gdyż tego dnia ma minister-prezydent Auersperg wyjechać z Wiednia. Jak gdyby kto w Austrji i Węgrzech liczył się z ks. Auerspergiem! Według zapewnień wiedeńskich, mieli ministrowie węgierscy we środę wyjechać z Pesztu; *Pester Lloyd* jednak zapowiedział wyjazd ich dopiero na wczoraj. Ciekawą jest rzeczą. że pp. Tiszy i Szellowi ma towarzyszyć do Wiednia także kilku posłów węgierskich, między tymi pp. Somssich i Bitto, i to jako rodzaj kontroli parlamentarnej.

Według doniesień peszteńskich, sesja delegacyjna potrwa zapewne dłużej niż zrazu zapowiadano. Już się w sejmie węgierskim odzywają głosy przeciw podnoszeniu budżetu wspólnego, a co najważniejsza, zamyślają Węgry „z większą jak dotąd stanowczością podjąć kontrolę wschodniej polityki hr. Andrassego."

Staroczescy posłowie sejmowi zebrali się temi dniami w Pradze i uchwalili, tym razem nie motywować swej abstencji sejmowej, tylko poprostu donieść, że nie przybędą. Zarazem uchwalili wyrazić swoje najgorętsze uznanie większości sejmu tyrolskiego, za mężne wystąpienie przeciw dławiącej wszelką autonomię krajów centralizacji, a większości sejmu dalmackiego za stanowcze potępienie korrupcji politycznej.

Młodoczescy posłowie gotują swój osobny projekt zmiany ordynacji wyborczej dla Czech. Młodoczeski wniosek ponowny względem założenia osobnej wszechnicy czeskiej, centraliści sejmu pragskiego odesłali do komisji szkolnej, odrzuciwszy wniosek Gregra wybrania osobnej komisji.

Z posiedzenia sejmu kraińskiego z d. 28. bm. niemamy jeszcze dokładnych doniesień. Wiemy tylko, że p. Bleiweis (przywódzca Słowieńców), jak donosi telegram *Vaterlandu*, „chłostał śród hucznych oklasków system rządowy, uwydatniony w nieodpowiedzialnych sejmom rządach prowincjonalnych i w dualizmie, kraje materjalnie rujnującym; wskazał oraz na dyplom październikowy, tę *Magna charta* Austrji, jako jedyne zbawienie. Szef kraju br. Wittman odpowiadał zirrytowany, wskazując na niebezpieczeństwo wstrząsania państwowych ustaw zasadnicznych." Powodem były należytości konkurencyjne na opłatę dyet i kosztów podróży lekarzy w czasach epidemii.

W Tyrolu namiestnik zabronił Radom powiatowym i gminnym przesyłać większości sejmowej adresy uznania za opuszczenie sejmu, powołując się na to, że cesarz potępił je jako przeciwne obowiązkowi. Zakaz ten jednak nie skutkuje. Adresy sypią się, a gdzie adresu nie dopuszczono, tam illuminacją gór i innemi demonstracjami lud swój akces ogłasza.

W Vorarlbergu rząd wszelkiemi siłami stara się namówić posłów, aby zaniechali uchwalenia ustawy o katolickich szkołach ludowych — ale nadaremnie. Centralistyczna *Feldkircher Ztg.* grozi rozwiązaniem sejmu — jak gdyby to się na co przydało.

W Steyer, po Lincu największem mieście górno-austrjackiem i głównej siedzibie przemysłu górno-austrjackiego, przy wyborach do Rady gminnej zwyciężyli anticentraliści; to samo w Lublanie w jednej kurji wyborczej, w której dotąd centraliści górowali.

Do *Pester-Lloyda* donoszą z Zadaru jako pogłoskę, że namiestnik Dalmacji, jen. Rodicz podał się do dymisji. Byłby to ogromny kłopot dla rządu w czasach, tak krytycznych w tamtych stronach.

Obie Izby sejmu węgierskiego przyjęły projekt ustawy o zniesieniu autonomii t.z. Królewszczyzny (Königsboden) na Siedmiogrodzie. Jest to okolica, oddana przed wiekami kolonistom saskim, z prawami rządu, sądu i własności ziemi. Tak zwany uniwersytet saski, tj. sejm saski, któremu już dawniej odjęto prawo sądu, a niedawno prawa polityczne, ma odtąd posiadać tylko prawo zarządu majątku Królewszczyzny; ziemia będzie rozbitą na komitaty.

Konferencje dubrownickie, które wczoraj podaliśmy za *Tagblattem*, były na kilka dni przedtem przygotowane staraniem znanego Szwajcara, lekarza Ketschet effendiego, który występował przed Rodiczem w imieniu komisarza Porty, Wassy effendiego. Ketschet effendi między innemi zapewniał, że pierwszem staraniem komisarza Porty będzie wywłaszczenie tych agów, którzy zostają w posiadaniu domów chrześciańskich; wywłaszczenie oczywiście nastąpiłoby za pewnem wynagrodzeniem. W ten sposób spodziewać by się można przeprowadzenia zamiany własności, przy której rajasy stopniowo przyszliby do wolnego posiadania na własność tych gruntów, które trzymają w dzierżawie. Na odbudowanie zrujnowanych chałup Porta sprowadziłaby drzewo budulcowe z Rieki. Porta mianowała mudirem w Popowie jednego chrześcianina bośniackiego, który jednakże obowiązku tego nie przyjął ze „względów familijnych." Spodziewają się, iż na jego miejsce będzie powołany również chrześcianin. Dalej Wassa ma się zająć uorganizowaniem własnego korpusu Pandurów, którzy by czuwali nad bezpieczeństwem powracających wychodźców. Temu celowi służyłyby także wojska regularne z pobliższych okolic. Każdy powracający wychodźca otrzyma dziennie po pół oka zboża, aż do żniw, na który to cel Porta zamierza przeznaczyć 3 miliony piastrów (300.000 złr.)

D. 28. marca odbyła się znów przed południem specjalna konferencja między Muktar baszą a Rodiczem; trwała dwie godziny; poczem znów konferował Ali basza z Rodiczem. Podług dubrownickiego telegramu *Tagblattu* konferencje te nie osiągnęły nic stanowczego.

Pokojowe oświadczenie gabinetu serbskiego i wiadomość o konferencji pacyfikacyjnej w Du-

Kronika krakowska.

(*Voyage au pays des milliards.* — Odmienność usposobienia *Czasu* i wielkich mocarstw. — Posłuchanie u ks. Bismarka, telegramy i nowe pismo. — Anneksja zegarka i włożenie na jego miejsce komentarza. — Posiedzenie parlamentu pruskiego. — Interpelacja, odpowiedź ministra i mowa posła, który nie mówi językiem, zrozumiałym dla ludzi. — Replika posła Kantaka. — Przywołanie do porządku i skandal parlamentarny. — Uchwała Izby i rzeczywisty stan rzeczy. — Dwaj świadkowie.)

Byłem tedy nad Spreą, w kraju miliardów. Powróciłem ztamtąd przed chwilą, i w podróżnem jeszcze ubraniu siadam do spisania kroniki krakowskiej, ażeby prawo czytelników do otrzymania jej w tym tygodniu nie stało się iluzorycznem, jakkolwiek kronikarz, z powodu nieobecności, zupełnie nie wie, co się w mieście działo. Tego tylko żałuję, że nie będę podobno umiał opisać mojej podróży tak zajmująco, jak pan A. J. O. Rogosz swoje „Wspomnienia z Włoch" opisał, ale też za to nie poczuwając się do podróżopisarskiego talentu, będę się bardzo krótko nim popisywał, i wszystko zawrę w jednym feljetonie.

Opis podróży powinien się zaczynać od opowiedzenia jej powodu, powiedział bowiem jeden z mędrców, że gdyby nie było powodu, toby nie było i podróży. Mówię zatem zaraz z góry otwarcie, że jeździłem w interesach powstania. Wiadomo, że od chwili, jak *Czas* wszelkie powstania, oprócz karlistowskiego, stanowczo potępił, wielkie mocarstwa zaczęły dla nich okazywać nadzwyczajną sympatję, i odtąd, ktokolwiek ma jakieś powstanie na myśli, może być pewnym ich szczególnej opieki, która w danych razach bywa nawet wielce skuteczną, jak tego dowodzi, między innemi, przyaresztowanie Lubibraticza. Z tego powodu i my w kilku, którzyśmy postanowili zająć się w Krakowie powstaniem pisma, poświęconego modzie na miejsce *Dziennika Mód*, który będąc w najlepszych warunkach powodzenia, jedynie tylko z powodu szczególnego kaprysu swego wylawcy wychodzić przestał, musieliśmy zacząć od wysłania ajentów dyplomatycznych do Paryża, Londynu, Rzymu, Wiednia, Berlina i Petersburga. Ciągnęliśmy losy, gdzie który z nas ma jechać, i ja wyciągnąłem Berlin — widocznie nie mam szczęścia do wszelkiej loterji, jak to się poniżej okaże.

Sic fata voluere, nie było sposobu oprzeć się ich woli, kupiłem sobie bilet, wsiadłem do wagonu i pojechałem.

Przybywszy na miejsce, przedewszystkiem zająłem się spełnieniem mojej misji. Ks. Bismark raczył udzielić mi posłuchania, i oświadczyć, że cesarstwo niemieckie nic nie ma przeciw zamierzonemu przez nas powstaniu w Krakowie dziennika, poświęconego modzie. Zakomunikowałem zaraz telegrafem tę wiadomość kolegom moim w innych stolicach, i odebrałem od nich zapewnienie, że i inne wielkie mocarstwa także sprawie tego powstania są przychylne, z czego wynika, iż dwutygodnik p. n. *Moda*, niezawodnie z początkiem kwartału, to jest za dni kilka, wychodzić zacznie w Krakowie, nakładem trzech wspólników, i pod protekcją sześciu gabinetów, może więc każda z łaskawych czytelniczek składać nań śmiało prenumeratę, bez żadnej obawy nieregularnego wychodzenia numerów.

Wywiązawszy się tym sposobem z włożonej na mnie misji, zamierzyłem przyjrzeć się Berlinowi oko w oko, udałem się więc na przechadzkę, i chodziłem dopóty, dopókim się nie zmęczył. Zmęczenie to napadło mnie na ulicy „Unter den Linden". Chciałem sprawdzić na swym zegarku, ile godzin chodziłem, ażebym wiedział na przyszłość, jaki jest stopień wytrwałości moich nóg, ale niestety, gdym się dotknął kieszonki w kamizelce, zrobiłem wcale nie wesołe spostrzeżenie.

Zegarka mojego nie było!...

Biedny zegarek! Przez wiele lat, w różnych krajach, towarzyszył mi w doli i niedoli, wskazywał dobre i złe godziny, podróżował ze mną po wszystkich stronach świata, i żadna zegarkokradcza ręka sięgnąć się po niego nie poważyła, gdym jednak niebaczny stąpił nogą na nadsprewiańskie niwy, zaraz ten mój nieodstępny towarzysz musiał paść ofiarą aneksji!

Cóż było robić?... uroniłem kilka łez rzewnych i zacząłem rozmyślać, czybym też nie mógł poznać tego przechodnia, który, zaprawiony widać na zegarkach francuskich, taką zręczność okazał na moim zegarku szwajcarskiego wyrobu, pomimo że mocarstwa gwarantowały neutralność Szwajcarji i teoretycznie zabezpieczyły ją tym sposobem przeciw wszelkiego rodzaju aneksyjnym zachciankom.

Ale gdzież pomiędzy milionem mieszkańców Berlina, rozpoznać tego, który się względem mnie takiego szkaradnego czynu dopuścił? Na nic się nie przydały moje przypomnienia, wiedziałem tylko, że gdym już był na ulicy „Unter den Linden", otarł się o mnie jakiś pan, ale tak porządnie ubrany, tak dostojnie wyglądający, że nigdybym go o nic podobnego nie posądził. Pan ten nawet był tyle uprzejmym, że mnie za mimowolne potrącenie przeprosił nadzwyczaj grzecznem: „Bitte um Verzeihung!"

Nie pozostawało mi nic innego, jak pogodzić się z losem, skonstatowawszy raz jeszcze poniesioną stratę. Sięgnąłem więc do kieszonki powtórnie i znalazłem w niej karteczkę.

Rozwinąć ją i przeczytać było dziełem jednej sekundy.

Na karteczce były napisane następujące wyrazy w języku, rozumie się niemieckim:

„Szanowny panie! Kradnę pański zegarek, wcale jednak nie w zamiarze zrobienia panu przykrości, albo popełnienia przestępstwa przeciw obowiązującym u nas ustawom, ale dlatego, ażeby niezaprzeczone pańskie prawo, poszukiwania tej uronionej własności, nie stało się iluzorycznem."

Podpisu naturalnie nie było.

— Okradają i jeszcze drwią! — pomyślałem sobie — doprawdy, przed kulturą niemiecką czołem uderzyć trzeba, kiedy nawet z kieszonkowych złodziei umie robić ludzi tak uprzejmych i tak dowcipnych.

Przebolawszy stratę zegarka, poszedłem na odbywające się właśnie posiedzenie pruskiego parlamentu. Chciałem usłyszeć, a przynajmniej zobaczyć naszych posłów, z których jeden niedawno wygłosił tę wielką, a niestety przez dziennikarstwo galicyjskie niedostrzeżoną prawdę, że „o Galicję jest wielka obawa, żeby nie zapomniała o tem, że jest polską, tak dalece stała się austrjacką."

Trafiłem doskonale. Poseł Łyskowski interpelował właśnie ministra spraw wewnętrznych, jakiem prawem władze rządowe zakazują odbywanie wieców, na których obrady toczą się w języku polskim.

Minister, hr. Eulenburg, zabrał głos i przystąpił do odpowiedzi.

— Moi panowie — mówił — fakta, które pan interpelant przytoczył, są prawdziwe. Rzeczywiście zakazywano wieców, na których obrady chciano odbywać w języku obcym, ale uczyniono to zupełnie prawnie. Państwo, moi panowie, ma prawo niezaprzeczone kontrolowania tego, co się mówi na wiecach, ale nasze państwo, moi panowie, nie ma takich zdolności lingwistycznych, jak sąsiednie państwo austro-węgierskie, prawdziwy kardynał Mezzofanti w szeregu państw, rozumiejący kilkadziesiąt języków. Nasze państwo umie tylko po niemiecku, dalej ani rusz! I tego nawet jednego języka ledwie się nauczyło, czemu się dziwić nikt nie będzie, gdy powiem, że lekarze skonstatowali, iż państwo nasze jest jeszcze bardzo młode, rozrosłe nad swój wiek, dość słabe w nogach i cierpiące na wodę w głowie. Nie można takiego państwa obarczać zbyteczną nauką, bo to mogłoby mu zaszkodzić. Cóż więc począć, aby prawo kontroli, służące niezaprzeczenie państwu, nie stało się iluzorycznem? Nie ma innej rady, tylko trzeba zakazać wieców, których to biedne państwo nie mogłoby zrozumieć. Może to nie jest prawnie, ale praktycznie. Tak dalece praktycznie, że będę tę doktrynę stosował wszędzie, gdzie się da. W Berlinie n. p. policja ma prawo kontroli nad nabiałem, przywożonym do stolicy. Dobre to jest, moi panowie, póki policja ma urzędnika, który jest tyle biegłym w chemii, że potrafi rozróżnić mleko naturalne od fałszowanego; gdyby jednak ten urzędnik zasłabł, podał się do dymisji, albo oświadczył, że nie chce z tej swojej umiejętności na rzecz amatorów mleka robić użytku, no, to... *ich bedaure es sehr*... ale bylibyśmy zmuszeni zakazać przywozu mleka do Berlina, gdyż inaczej, służące państwu prawo kontroli nad tym trunkiem, stałoby się iluzorycznem. Ktoby się wówczas pragnął napić mleka, miałby wolną drogę emigrowania do jakiego państwa, biegłego w chemii, tak jak teraz panom Polakom, jeżeli chcą odbywać wiece w swoim języku, służy prawo emigrowania do jakiego państwa, bardziej pod względem lingwistycznym uzdolnionego, niż niemieckie.

Skończył p. minister, Izba uchwaliła przystąpić do dyskusji nad jego odpowiedzią.

Zapisali się do głosu p. Hundt von Hafften i poseł Kantak.

Ponieważ nie rozumiem języka Hund'ów, nie myślałem zatem słuchać, co tam będzie prawił p. Hafften, zeszedłem z galerji i posłałem karteczkę do p. Kantaka, ażeby się ze mną zobaczyć zechciał.

Poseł Kantak raczył uczynić zadość mojej prośbie. Opowiedziałem mu naprędce zdarzenie z moim zegarkiem, oddałem znalezioną karteczkę, i dodałem, że nie mogę wyjść ze zdziwienia, z powodu rażącego podobieństwa tego pana, który przed chwilą przemawiał z tym panem, którego spotkałem *Unter den Linden*, i który mi tak grzecznie powiedział: *Bitte um Verzeihung*.

Zapewniwszy mnie, że to podobieństwo jest najzupełniej przypadkowe, gdyż p. minister od początku posiedzenia był w sali i na chwilę jej nie opuszczał, poseł Kantak wrócił do Izby, a ja na galerję.

Gdym zajął miejsce, przewodniczący obradom udzielał właśnie głos p. Kantakowi.

— Panowie, — rzekł poseł Kantak, — miałem zamiar bardzo obszernie zbijać wywody pana ministra, ale przed chwilą otrzymałem wiadomość o fakcie, którego opowiedzenie w kilku słowach wystarczy. Jednemu z moich ziomków, gdy przed godziną przechodził *Unter den Linden*, wyciągnięto z kieszeni zegarek, a zamiast niego włożono karteczkę, w której sprawca oświadcza, że uczynił to jedynie dlatego, ażeby prawo poszukiwania uronionej własności, służące niezaprzeczenie właścicielowi, nie stało się iluzorycznem. Konstatuję, moi panowie, że pan minister powtórzył przed chwilą doktrynę tego *pick-pocket'a*. Skończyłem.

Wszczęła się wrzawa najokropniejsza, poseł Kantak został przyzwany do porządku. Galerję, która hałasowała, musiano wypróżnić, jednem słowem zrobił się skandal, po uciszeniu się którego, Izba uchwaliła, ażeby o tem zdarzeniu w protokole ani w stenogramach nie wspominać, lecz zredagować dyskusję nad interpelacją w ten sposób, żeby nie wyglądała tak jaskrawo.

To jest przyczyną, że całe to zajście w oficjalnych sprawozdaniach wygląda inaczej, że jednak tak było, jak ja opisuję, mogę sądownie, jeśli potrzeba, poświadczyć, a za drugiego świadka powołuję pana Hund von Hafften, z którym się przecież nie mogłem umówić, bo psiego języka nie rozumiem.

Kraków 28. marca 1876 r.

Omikron.

List w sprawie opieki nad zwierzętami.

Szanowny redaktorze feljetonu!

Wśród nader boleśnych, coraz więcej zgubnych i coraz częściej pojawiających się dążności, zdziczających ludzi w XIX. wieku, do dodatnich stron onego z niemałą pociechą zaliczyć należy szczęśliwy i znakomity pomysł zawiązywania stowarzyszeń ochrony zwierząt, ogłoszenia drukiem odpowiednich pism oraz ustaw i wyjednywania u rządów współdziałania w celu rozciągania i upowszechniania ciągłej a czynnej opieki nad nierozumnemi żyjącemi istotami, mianowicie zaś domowemi zwierzętami. Biedne te istoty tyle korzyści dla nas przynoszą, a tak często i tak okrutnie są traktowane i tyle krzywd od ludzi nieczułych wytrzymują a nie są wstanie o to, co im się należy, upomnąć się lub o krzywdę oskarżyć, zasługują więc na politowanie i na to, aby się za ich krzywdy upomnieć i lepszą jak dotąd rozciągnąć nad niemi opiekę. Opieka nie jest rzeczą dowolną, ale jest sprawą sumienia i obowiązku.

Cześć wam, cześć i sława, wdzięczność zacni mężowie, coście zwrócili uwagę na tyle krzywd, czynionych tym biednym istotom, coście dali inicjatywę zawiązywania stowarzyszeń w celu czujnej opieki nad niemi i co z pomocą i sankcją władz wytrwale a pożytecznie pracujecie na tem polu. Obyście jak najwięcej znaleźli waszego poświęcenia naśladowców!!

Niestety! w Galicji to ziarno dopiero kiełkować zaczyna. Należy się atoli spodziewać, że w naszym kraju, wszędzie za przykładem Lwowa *) znajdą się zacni i czuli mężowie, co nie tylko w prywatnych i sejmowych kołach, sprawę tę pod baczną i rychłą wezmą rozwagę i postarają się o nadanie jej pożądanego pomyślnego rozwoju i obrotu, oraz sankcji odpowiedniej, co daj Boże!!!

Przesyłając ci szanowny redaktorze te kilka słów, mam nadzieję, że one za pośrednictwem *Gazety*, zwrócą na siebie uwagę publiczną i wywołują w naszym kraju liczne towarzystwa opieki nad zwierzętami.

X. S. Paszkowski.

*) Towarzystwo ochrony zwierząt we Lwowie, zawiązano zostało w 1876 za staraniem profesora uniwersytetu dr. E. Janoty. Liczy już ono 156 członków. Wydział składają: baron August Romaszkan, jako przewodniczący; profesor uniw. dr. F. Kostek jako zastępca przewodniczącego; dr. Antoni Małecki, Walerjan Podlewski i Władysław Zontak; jako zastępcy: Feliks Pławicki, dr. Izydor Szaraniewicz i dr. Zygmunt Romer; Władysław Łoziński redaktor *Gazety Lwowskiej* jako sekretarz a dr. E. Janota jako zastępca sekretarza. Towarzystwo udało się do dyrektora policji i otrzymało od niego przyrzeczenie, iż policjanci zwracać będą uwagę na ludzi, którzy dręczą zwierzęta i takowych będą aresztować. Do sejmu wystosowało Towarzystwo petycję o uzupełnienie istniejących przepisów prawnych co do koni, szczególnie włościańskich, mianowicie, aby zakazano: 1) Zaprzęgania i używania do robót źrebiąt przed 3cim rokiem życia; 2) Przeciążanie koni ciężarami; 3) Szybkiej jazdy z jakimbądź ciężarem; 4) Jechania z góry z ciężarem bez hamowania; 5) Zaprzęgania i używania do robót koni chorych; 6) K[ute]wania koni i w ogóle nieludzkiego obchodzenia się z niemi. Byłoby bardzo dobrze, ażeby Towarzystwo wystosowało także do Rady miejskiej petycję o zniesienie dręczącego rozporządzenia, które zmusza do nakładania psom nieszkodliwym kagańców. Towarzystwo lwowskie wydawać będzie miesięcznik. Posiedzenia odbywa co drugi czwartek. Należy się spodziewać, że szlachetny cel Towarzystwa, sprowadzi mu wielką liczbę członków. (Przyp. redakcji.)

brownika ożywiły zwątpiałych Turków i dobre wrażenie w Stambule. W wyższych jednakże sferach tureckich panuje przekonanie, iż oświadczenie serbskie jest wymuszonym manewrem dla uśpienia czujności Porty: minister więc wojny nie wstrzymał wysyłki wojsk do Niżu, i obsadza bacznie wszystkie strategiczne punkta w Rumelii.

Hr. Szuwałów, moskiewski ambasador w Londynie, przyjechał do Berlina d. 23. marca i tegoż samego dnia do późnej nocy konferował z Bismarkiem; nazajutrz był u stołu cesarskiego, a następnie jeszcze raz był u kanclerza i długą miał z nim rozmowę. Dnia 25. marca wyjechał do Petersburga. Hr. Szuwałów szczyci się szczególnemi łaskami cara i uważany jest jako następca Gorczakowa; pobyt więc jego w stolicy cesarstwa niemieckiego, konferencja z Bismarkiem i wyjazd do Petersburga daje powód w sferach politycznych do wielu domysłów: wiążą tę podróż z różnemi kombinacjami, a więc z jednej strony ze sprawą wschodnią, a z drugiej — z wieścią o usunięciu się cara od spraw państwa. Te zamącone kombinacje wikła jeszcze bardziej podróż królowej Wiktorji po kontynencie europejskim. Jak widać z następujących depesz londyńskich o podróż tę postawioną będzie interpelacja w parlamencie.

Donoszą z Londynu d. 28. marca: W Izbie niższej zapowiedział wczoraj minister Northcote, że w poniedziałek przedłoży budżet. — Zgromadzenie ludu odbyte w Leicester uchwaliło rezolucję przeciw przyjęciu tytułu cesarskiego, gdyż sprowadzi trudności konstytucyjne. Cesarzowa austrjacka ma w niedzielę wyjechać z powrotem.

W Izbie niższej odpowiadał Northcote na zapowiedzianą w piątek interpelację Samuelsona o wypowiedzianych przez siebie d. 14. lutego zapatrywaniach się na finanse egipskie. Northcote oświadczył: Zapatrywania się przedstawione wówczas o finansach egipskich uzasadnione są na informacjach, które Cave udzielił. Po raporcie Cavego minister niema powodu zmieniania zdań swoich dawniejszych. Northcote dodał, że Disraeli rozbierając niepewne położenie finansów egipskich, mówił o znanych faktach, że Chediw starał się o polepszenie położenia finansowego. W końcu oznajmił Northcote, że nie sądzi, aby ogłoszenie raportów Cavego zaszkodziło wicekrólowi, ale rząd nwzględni jego życzenia w tej mierze. Campbell zapowiedział na jutro interpelację, czy Chediw posiada poufne raporta Cavego i czy rząd ogłosi tę części raportu, przeciw którym Chediw nie robi zastrzeżeń. Anderson chce jutro interpelować, ażali istnieje precedens, aby monarchowie podczas sesji parlamentu wyjeżdżali z kraju; czy zachodzą ważne powody polityczne, usprawiedliwiające ten krok niezwykły, i jakie poczyniono kroki, aby podczas nieobecności królowej nie zaszło w biegu czynności coś niewłaściwego. Na zapytanie Hartingtona odpowiada Disraeli, że nie może naznaczyć dnia obrad nad kosztami misji Cavego. Jeśliby Hartington chciał wnieść wotum nieufności, wtedy rząd naznaczy dzień obrad, inaczej uprasza o odłożenie tej rzeczy do wtorku albo piątku. Na zapytanie Gourleya odpowiada Disraeli, że prezydent Peruwii nie zapewnił uwolnienia majtków okrętu „Talisman,“ a pytanie co do roszczenia wynagrodzenia przedłożono doradzcom korony do opinii.

Przerwawszy wczoraj artykuł *Gazety Frankfurckiej*, cytujemy go dalej: „Co hr. Eulenburg tak pięknie „w prawo wczytuje“, zdaje nam się ni mniej ni więcej tylko przeciwieństwem prawa, gdyż prawo nadzoru państwa wypływa z prawa o zgromadzaniu się obywateli, a nie przeciwnie. Państwo może wykonywać prawo nadzoru o tyle, o ile obywatele są uprawnieni do wykonywania prawa o stowarzyszaniu się według ustaw i konstytucji — a nie przeciwnie, a już wcale nie można wykonywania praw obywatelskich zależnem czynić od tego, czy też państwo swoje prawo nadzoru wykonywać może. Jego to jest rzeczą, ono też starać się powinno, aby prawo to wykonywać mogło, obywatel przeto nie potrzebuje się wcale o to troszczyć, ani go też to bynajmniej nie obchodzi, czy się władzom uda swe prawo wykonywać, czy też nie. Co p. minister głosi, to nie jest ominięciem prawa (*praeter legem*), to jest przeciwieństwem prawa (*contra legem*), to się sprzeciwi duchowi i literze prawa; w praktyce, którą rząd chce prawo uzupełniać — jedyną rzeczą praktyczną jest to, że przez to prawo staje się iluzorycznem. Zastanówmy się tylko nad konsekwencjami tej zasady. Burmistrz i policyjny władzca Pacanowa jest na pół głuchy, — jego policjant wyjechał. Tymczasem zapowiada ktoś zgromadzenie. Burmistrz, wykonywający prawo nadzoru, żąda, aby mówca mówił tak, aby on go mógł słyszeć — a gdy tenże do tego się zastosować nie może, rozwiązuje zgromadzenie, nie mogąc pozwolić na to, „aby prawo o stowarzyszeniu się wykonywano w sposób, uniemożliwiający państwu wykonywanie prawa nadzoru.“ Głupstwo! — powie każdy — przysłijcie takiego, co słyszy! Naturalnie! — przeto też do Polaków posyłajcie takiego, co po polsku umie, a jeśli takiego nie macie, to musicie się zrzec prawa o nadzorze, — ale nie możecie obywateli za to karać, że jeden urzędnik głuchy, a drugi po polsku nie umie.

Przeciwko wyżej zacytowanemu zdaniu hr. Eulenburga, które całą sprawę przewraca do góry nogami, stawia logika konstytucji i prawa następujące twierdzenie: „Jeżeli daliście obywatelom prawo stowarzyszania się, a prawo to istnieje, i ma moc obowiązującą, natenczas nie można pozwolić na to, aby prawo o nadzorze państwa wykonywano w sposób, uniemożliwiający prawo stowarzyszania się!“

Tak to zdanie brzmieć powinno, jeżeli ma trafiue rzecz określać; w ten sposób wyrażone, określa też doskonale praktykę władz w księstwie Poznańskiem i Prusiech. Jeżeli państwu na tem zależy, aby mogło dozorować na zgromadzeniach polskich, niechże się postara o organa, do takiego nadzoru stosowne i odpowiednie; a że to państwo zrobić może, nie ulega żadnej wątpliwości. O każdem zebraniu musi policja przynajmniej 24 godziny naprzód być uwiadomioną, przeto policyjna władza miejscowa ma dosyć czasu do poczynienia odpowiednich kroków. Jeżeli w Berlinie mogło się niedawno odbyć zgromadzenie polskie, i w polskim języku bez przeszkody obradować, czyżby rzeczywiście miało być rzeczą niemożebną wykonywać dostateczny nadzór w księstwie Poznańskiem i Prusiech, gdzie jest tylu urzędników, mówiących obydwoma językami? Jeśli ich nie ma — to wina państwa — ale nie wolno przecież za to karać obywateli, pozbawiając ich jasnego jak słońce prawa, według którego wolno im się spokojnie gromadzić, i mówić w ojczystym języku. Komu to w głowie pomieścić się nie może, ten nie zdolen zrozumieć najprostszego pojęcia! Rząd może i ma prawo żądać, aby część jego urzędników umiała po polsku, ale nie może mieszkańców polskich zmuszać do tego, aby po niemiecku mówili, i dopiero od zastosowania się do tego przymusu czynić zależnem korzystanie z prawa, należącego się im na mocy konstytucji bez względu na język.

Gdyby coś podobnego rzeczywiście było wolno — bez pogwałcenia prawa i konstytucji; — toby takim samym sposobem mógł rząd wszędzie stłumić i zniweczyć prasę nie niemiecką. Co można „wczytać“ w prawo o stowarzyszaniu się, to też wczytać można w prawo prasowe i jeśli władze w Toruniu i Poznaniu oświadczą: nie mamy urzędnika, któregobyśmy mogli użyć jako lektora polskich gazet — natenczas wolno im wszystkie polskie gazety codziennie konfiskować, gdyż mogą śmiało za Eulenburgiem powtórzyć: nadając państwu prawo nadzoru (a takie prawo ma rząd na mocy przepisów ustawy prasowej o obowiązkowem doręczaniu mu jednego egzemplarza) — nie wolno pozwolić na wykonanie wolności prasy w sposób uniemożliwiający nadzór państwa.

Ale dajmy już pokój najnowszemu łamańcowi wykładania prawa i uzupełniającej prawo praktyki. Pan Eulenburg zrobił też ogromne fiasko. — a spodziewamy się, iż rząd ulęknie się nielepszej interpelacji pana Hundta v. Haffen, jakoby prawo stowarzyszenia się, przyznane było tylko Prusakom a nie Polakom, Wendom, Kaszubom, Walonom i Duńczykom. Toć przecież Prusakami bądź co bądź, wszyscy być mają. Ale pan Eulenburg może się pocieszyć. Liberały wskazali mu drogę i uprzejmie go na nią zapraszają. Od takiego uzupełniania prawa przez praktykę — (mówią oni) — zachowaj nas Panie, cóżby się stało z majestatem prawa i świętością (!) konstytucji? — ale praktykę przez prawo uzupełnić, np. przez taką małą ustawkę wyjątkową, że na zgromadzeniach publicznych tylko po niemiecku mówić wolno — cóżby to szkodzić mogło? Jeśli pan minister się na te prysiudy odważy, nacjonalliberały i postępowcy będą mu przy nich przygrywali — i być może, że słuszne skargi Polaków przyczynią się do tego, że owoc takiego projektu w rychle dojrzeje.“

Ponieważ przed tygodniem rozwiązano wiec w Smolarach pod Gołańczą, przeto powtórnie zapowiedziano zgromadzenie w tem samem miejscu na dzień 26. b. m. Pomimo że powietrze było najszkaradniejsze, drogi przedstawiały prawdziwe topieliska w zawiejach śnieżnych, a deszcz lał jak z cebra, lud ze wszystkich stron spieszył na zapowiedziany wiec. Po zagajeniu przez p. Libelta z Czeszewa, występowali jako mowcy: pp. Ignacy Danielewski, ks. dziekan Ryński i Wojciech Wyszomirski. P. Ignacy Danielewski, redaktor *Przyjaciela*, w mowie dwugodzinnej uwydatnił w sposób nader zrozumiały znaczenie mowy ojczystej i wykazał, do czego ministrowie ze swojemi projektami zdążają i w jaką sprzeczność przytem popadają z prawnemi zasadami i ogólną sprawiedliwością. Dalej przytoczył treść mowy naszych posłów, którzy występowali przeciw projektowi. W końcu zachęcał lud, aby pilnował swej mowy ojczystej, swych zwyczai i swego narodowego ustroju. P. Wojciech Wyszomirski z Gołańczy w treściwych słowach zachęcał obecnych do oszczędnego życia, do wspierania siebie wzajemnego, do przystępowania do kółka włościańskiego i do trzymania w ręku ziemi, bo wypuszczając takową z rąk naszych, sprzedajemy po kawałku naszą ojczyznę. Przemówienia te rozrzewniły lud do takiego stopnia, że z płaczem opuszczał zgromadzenie.

Russki Mir pisze, że kwestja wprowadzenia okręgowych sądów w litewsko-ruskich prowincjach w tych dniach miała być rozstrzygniętą w taki sposób, że reforma sądownictwa przedewszystkiem zaprowadzoną zostanie w trzech guberniach, oddzielonych od wileńskiego jenerał-gubernatorstwa, w witebskiej, mohilewskiej i mińskiej, i w gubernii kijowskiej. Okręgowe sądy, po jednym na każdą gubernię, ustanowione być mają w miastach: Witebsku, Mohilewie i Mińsku, oraz w Kijowie, gdzie oprócz tego ustanowioną zostanie Izba sądowa. Termin wprowadzenia nowych sądowych ustaw, oznaczony pierwotnie na dzień 1. maja, według pogłosek, zostaje odroczonym do dnia 1. września br.

Wiadomość o mającem nastąpić ustąpieniu cara Aleksandra wywołała niemałe zaniepokojenie w dziennikarstwie niemieckiem. Korspondent berliński *Augsb. Allg. Ztg.* potwierdza w tonie stanowczym tę pogłoskę. „Nie potrzebujemy tutaj podnosić — pisze korespondent — jak wielką doniosłość może mieć dla nas ustąpienie cara Aleksandra, jak może wpłynąć na nasze polityczne stosunki. Ze zresztą w krótkim bardzo czasie spodziewać się należy bardzo ważnych z Petersburga wiadomości, za tem i ta przemawia okoliczność, że ambasador moskiewski w Londynie, hr. Szuwałów, powiernik cara. został powołany do Petersburga, i w przejeździe swym przez Berlin, miał posłuchanie u cesarza, i konferował długo z ks. Bismarkiem.“

Sprawy sejmowe.

X.

Już trzecią klęskę moralną zadano frakcji świętojurskiej w bieżącej sesji. Pierwszą zadano jej przy rozprawach nad wnioskiem o stabilizowaniu biura statystycznego, wykazawszy im, że w Radzie państwa głosują na olbrzymie wydatki dla skrachowanych niemieckich kolei żelaznych z przyjaźni dla Niemców, i w tym roku tym sposobem zwalili na kraj do 3. milionów złr. ciężaru, a w sejmie przy wydatkach na cele produkcyjne krajowe, powstają pod hasłem oszczędności przeciw małym kilkutysięcznym kwotom. Potem przy rozprawie nad kwestją głodową chcieli się pochwalić, iż to z ich inicjatywy ministerstwo wniosło bezprocentową pożyczkę dla niedostatkiem dotkniętych włościan, a wykazano im, że tę pożyczkę zaproponował namiestnik hr. Potocki, i z jego inicjatywy, na jego gorące przedstawienie, ministerstwo wiedeńskie wniosło ją do Rady państwa. W obu tych wypadkach posłowie polscy przytaczali szczegółowe fakta z rozpraw i uchwał Rady państwa, jak to posłowie świętojurscy we Wiedniu uchwalają wraz z centralistami Niemcami najniekorzystniejsze dla kraju ustawy (jak n. p. za wymiarem akcyzy nie od wagi mięsa lecz od sztuki, przez co Galicja, gdzie biją bydło małe, drobne, stosunkowo trzy razy więcej płaci, niż inne kraje, gdzie biją bydło olbrzymie.)

Dotąd w sejmie świętojurcy występowali jako niby obrońcy interesów materjalnych naszego ludu i tem starali się przyciągnąć do siebie posłów włościan nietylko Rusinów, ale także Mazurów; lecz w Radzie państwa posłów włościan nie ma, tam więc głosują wbrew tym interesom, a dla przypodobania się Niemcom. Zyskawszy zaś tym sposobem protekcję Niemców, jeszcze więcej rozzuchwaleni, przybierają teraz w sejmie wyzywającą postawę, lekceważąc sejm i traktując wszystkie sprawy, w nim się toczące, z ironią i urąganiem. Gdyby mogli, toby znieśli statut krajowy i sejm zupełnie, bo tu niema Niemców, z któremi by się połączyć mogli. Prowodyry ich już nawet rzadko przybywają na posiedzenia sejmowe, a jeżeli przybędą, to nie zabierają nawet głosu, lecz tylko podrzędnych komenderują na harce.

Tak też się stało i w ostatniej sprawie, w której ponieśli najfatalniejszą klęskę moralną, w sprawie wsparcia dla księży unitów, którzy uciekać musieli z Chełmskiego, i schronili się do Galicji.

Charakterystyką frakcji świętojurskiej jest nienawiść do tych wszystkich księży obrządku greckiego, którzy trzymają się katolickiego kościoła, a przeciwni są szyzmie. Uważają oni ich za główną zaporę zbliżenia się do Moskwy. Gdy więc komisja petycyjna wniosła o danie 3.000 złr. na wsparcie księży z Chełmskiego, przebywających w Galicji, dla komitetu, który się zbieraniem składek i udzielaniem zapomóg dla tych księży zajmuje, a na którego czele stoi ks. metropolita Sembratowicz, świętojurcy po odbytej naradzie, wysunęli p. Biłousa, ażeby postawił wniosek przejścia do porządku dziennego nad tą propozycją dla księży chełmskich; — a w pomoc jemu wysadzili ks. Zaklińskiego. Sami zaś prowodyry nie przyszli nawet na posiedzenie, ażeby się módz wytłumaczyć przed władzą swą duchowną i nadal ks. metropolitę bałamucić swem niby katolickiem usposobieniem. Najniefortunniejszy jednak zrobili wybór, bo ks. Zakliński skompromitował ich najfatalniej wobec ks. metropolity Sembratowicza i ks. biskupa Stupnickiego. Prowodyry dostarczyli mu materjałów do jego przemówienia, spisu 26 księży chełmskich, którzy już znaleźli prywatne umieszczenia w Galicji, z czego miało wynikać, że zapomogi tej nie potrzeba. Tymczasem tych księży jest cztery razy więcej, a zapomogi nie uchwalano dla poszczególnie wymienionych księży, lecz dla komitetu, który rozpoznaje potrzeby każdego z wygnańców. A już sama delikatność wymagała od komitetu i komisji sejmowej niewymieniania nazwisk tych, którym zapomoga miała być udzieloną.

Jeszcze nieszczęśliwsze było odczytywanie przez ks. Zaklińskiego, jakiegoś pisma ambasady moskiewskiej, przysyłającej pensje kilku zakonnikom z Litwy i Królestwa, osiadłym w Galicji, którym rząd moskiewski zniósłszy klasztory i zabrawszy majątki klasztorne, kazał wyjechać za granicę, wyznaczając im małą alimentację. Sprawa ta z wygnańcami chełmskiemi niema najmniejszego związku, ks. Zakliński zamilczał jednak o tem, a użył tego pisma ambasady moskiewskiej do uczynienia najprzewrotniejszego wniosku, iż rząd moskiewski udziela księżom wygnańcom chełmskim alimentację, skoro jest oto proszony, niepotrzeba więc dla nich datku sejmowego Niech proszą o nią Moskwę.

Ks. ruski Zawadowski, i ks. biskup Stupnicki, również jak przedtem poseł Dunajewski, zbijali wymownie pojedyncze punkta argumentacji ks. Zaklińskiego, a gdy ks. Stupnicki wykazał obowiązek nasz dania tej zapomogi księżom chełmskim z powodu, iż tutejsi wiarołomni i przysięgołomni księża, ruscy porzuciwszy swe parafie i dyecezje, uciekli do chełmskiej dyecezji i za pieniądze oddali się rządowi moskiewskiemu do przeprowadzenia szyzmy, i wyparli ztamtąd katolickich księży ruskich, to ks. Zakliński uważał ten zarzut, zdrajcom wiary i narodowości uczyniony, jako kalumnię, rzuconą na duchowieństwo ruskie w Galicji i protestował w imieniu całego kleru ruskiego, przeciwko czemu? przeciwko nazwaniu przez biskupa katolickiego tych zdrajców, Popielów, Liwczaków i t. d. wiarołomnymi i przysięgołomnymi!

Ks. metropolita słuchając tych przemów ks. Zaklińskiego zakrył sobie oczy, a ks. Zakliński tak się zmieszał odprawą ostrą biskupa ks. Stupnickiego, iż stanął jak bezprzytomny i nie wiedział nawet, że w końcu gdy przyszło do głosowania, i on głosował za daniem wsparcia księżom chełmskim.

Żałować jedynie należy, że już na początku rozpraw udało się księżom ruskim wyprowadzić włościan ruskich ze sali. Nie wiedzieli oni o co chodzi, przedstawiono im tę sprawę jako kwestję oszczędności dla funduszu krajowego; wyszedłszy, nie słyszeli więc przemówień dwukrotnych biskupa swego. Tylko dwaj posłowie włościańscy rozumniejsi, Kocyłowski i Szot, wrócili do Izby sejmowej, i rozpatrzywszy o co rzecz szła, głosowali za daniem wsparcia księżom chełmskim. Oni teraz powinniby innych włościan oświecić o całej rzeczy, iż to była antikatolicka, moskiewska demonstracja.

Dla ogółu przebieg sprawy tej posłuży do głębszego wglądu w stosunek księży frakcji świętojurskiej do episkopatu grecko-katolickiego w Galicji.

Sprawozdania sejmowe.

Dwunaste posiedzenie sejmowe z dnia 30. marca.

Początek o godz. w pół do 12tej. Przewodniczy marszałek krajowy Włodz. hr. Dzieduszycki; komisarz rządowy p. Löbl.

Pp. Paweł Popiel i tow. przedkładają wniosek następującej osnowy:

Wysoki sejm uchwali: Wzywa się Wydział krajowy, aby przyszłej sesji sejmowej przedstawił projekt urządzenia internatów przy seminarjach nauczycielskich ograniczając się, gdyby to za stosowne uznał — na początek do dwóch miejscowości we Lwowie i Krakowie.“

Pp. Polanowski i tow. wnoszą interpelację, do komisarza rządowego, żądając wyjaśnienia w sprawie bezprawnego obsadzenia przez gr. k. konsystorz metropolitalny we Lwowie probostwa w Kutkowcach pow. Tarnopolskiego z pominięciem patrona tej parafii hr. Miera. Konsystorz mianował tam proboszczem ks. Maciejowskiego, a starostwo Tarnopolskie oddało mu temporalia. Interpelanci chcieliby przeto wiedzieć także, czy namiestnictwo zamyśla z tego powodu pociągnąć do odpowiedzialności lub suspendować starostę tarnopolskiego?

Zastępca komisarza rządowego p. Löbl odpowiada na to, że skoro namiestnictwo dowiedziało się o nominacji ks. Maciejowskiego proboszczem w Kutkowcach z pominięciem patrona, natychmiast poleciło starostwu w Tarnopolu, aby wstrzymało się z oddaniem temporaliów ks. Maciejowskiemu.

Petycje wpłynęły następujące:

1) Rada gminna w Horodence w sprawie nie naruszenia samorządu gmin i zniesienia władzy dualistycznej. 2) Rada gminna w Horodence o uchwalenie nowego rozkładu stacji mytniczych na drogach Sielec, Zaleszczyki, Horodenka, Śniatyn, Kołomyja, Tłuste. 3) Rada gminna w Horodence o nadanie prawa do poboru mytowego na 10 lat. 4) Rada gminna w Horodence o uchwalenie sadzenia drzewek przy gościńcach państwowych i krajowych na bankietach i fosach. 5) Gmina Brzozów o zmianę ustawy gminnej i ordynacji wyborczej dla gmin. 6) Izydora primo voto Karatnicka 2o Sawicka w sprawie odprawy, mylnie jej przez Wydział krajowy wyznaczonej. 7) Gmina Chyrów o wypłatę należących się gminie kosztów szupasowych. 8) Komitet Przytuliska dla małych dzieci we Lwowie o zapomogę. 9) Przemyśl Wydział pow. o przyspieszenie ukończenia hypotek mniejszych posiadłości i udzielania pożyczek Towarzystwom zaliczkowym przez Bank narodowy. 10) Zygarliński Kazimierz, właściciel realności w Kleparowie, o regulację koryta Pełtwi. 11) Gmina Chocimierz o ustanowienie posterunku żandarmerji w Chocimierzu. 12) Seweryn Mantuani, dyetarjusz przy Wydziale krajowym, o veniam aetatis. 13) Wiśniowiecki Tadeusz Stanisław artysta-rzeźbiarz o zasiłek 600 zł. w celu podjęcia podróży naukowej. 14) Gmina Mokrzyc o pożyczkę głodową w kwocie 1000 zł. w połowie zwrotną. 15) Gmina Jaworze górne o pożyczkę głodową w kwocie 600 zł. w połowie zwrotną. 16) Gmina Jaworze dolne o pożyczkę głodową w kwocie 600 zł. w połowie zwrotną. 17) Gmina Gołęczyna ze Złotorją o pożyczkę głodową w kwocie 1000 zł. w połowie zwrotną. 18) Gmina Gębiczyna o pożyczkę głodową w kwocie 600 zł. w połowie zwrotną. 19) Mieszkańcy gminy Dobrków o pożyczkę głodową 800 zł. w połowie zwrotną.

Izba przystępuje do porządku dziennego.

Na pierwszem miejscu jest uzasadnienie wniosku p. Krzeczunowicza Kornela w sprawach podatkowych. Wiadomo, że pan Krzeczunowicz jest specjalistą w sprawach podatkowych, i dlatego próżnemi byłyby usiłowania nasze, streścić jego mowę, mianą na dzisiejszem posiedzeniu w tym przedmiocie, gdyż mieści ona nadzwyczaj ważne szczegóły, wyjaśniające austrjacką manipulację podatkową, właściwości organizacji urzędów podatkowych, i ocenienie doniosłości zamierzonych reform w wymiarze i ściąganiu podatków i opłat skarbowych; dalej zamieścił p. Krzeczunowicz w przemowie swój pogląd porównawczy na ogół finansowego gospodarstwa Austrji, w zestawieniu z z innemi dobrze administrowanemi państwami Europy. Rzadko w naszym sejmie słyszeć można przemowę tak bogatą w treść realną. Z tego też powodu podamy ją w pełnej osnowie, zalecając uważne jej odczytanie każdemu, kto poważnie zapatruje się na sprawy publiczne, i interesuje się kwestją tak żywotną, jaką są dla nas opłaty fiskalne, przygniatające „niegodziwie“ jak trafnie wyraził się p. Krzeczunowicz, własności nieruchome, gdy kapitały ruchome wcale nie czują ciężkiej ręki fiskalizmu państwowego.

Na wniosek p. Krzeczunowicza uchwalono wybrać natychmiast osobną komisję podatkową z 9 członków złożoną, do której mają być odesłane wszystkie wnioski, tyczące się tego przedmiotu, mianowicie: wniosek p. Krzeczunowicza, wniosek p. Abrahamowicza w sprawie podatku konsumcyjnego od mięsa, i wniosek p. Grossa, w sprawie opodatkowania gorzelń.

Dr. Gross w uzasadnieniu swojego wniosku, aby sejm zastrzegł się przeciwko zamierzonej przez ministerstwo finansów reformie dotychczasowego systemu opodatkowania gorzelń, wykazuje, że w Galicji pod tym względem zupełnie odmienne panują stosunki, jak w innych krajach monarchii. Gdy np. w Salzburgu, Styrji itp. wyrabianie wódki jest raczej przemysłem domowym, tak że na milę kwadratową wypada tam kilkanaście do 20 gorzelń o naczyniach najwyżej 30 miarowych do pędzenia wódki z odpadków winogron, ze śliwek, wiśni itd., gdy w Morawii, w Czechach i w Austrji gorzelnie są albo zakładami pomocniczemi przy cukrowniach dla przeróbki melasy cukrowej, lub też fabrykami na wielką skalę urządzonemi, to u nas są gorzelnie średniemi fabrykami, przeznaczonemi głównie do przemysłowego przerobienia na miejscu produktów gospodarskich, przy czem tuczenie bydła brahą ma poniekąd większe znaczenie praktyczne, niż sam wyrób wódki. Z tego wynika, że kraj nasz żadną miarą nie powinien być pod względem opodatkowania wyrobu wódki tak samo traktowany jak inne prowincje państwa. Właściciele gorzelń płacą u nas już teraz $^1/_3$ część dochodu *brutto* z ceny okowity do skarbu państwowego tytułem akcyzy. Zważywszy przeto, że z powodu podwyższenia cła granicznego od wywozu spirytusu do Włoch, szanse handlowe spirytusu pogorszyły się, zważywszy że nowa zmiana systemu opodatkowania gorzelń kosztowałaby bardzo wiele właścicieli, którzy musieliby sprawiać z tego powodu nowe aparaty kosztowne; zważywszy, że dalsze podwyższenie akcyzy wódczanej pociągnęłoby za sobą zamknięcie wielu gorzelń; zważywszy wreszcie, że zamierzony przez ministra powrót do dawnego systemu opodatkowania za pomocą t. z. „zegarów“, przy których oszukaństwo jest bardzo łatwe, interes kraju wymaga, aby zwrócić uwagę rządu na szkodliwe pod każdym względem skutki zamierzonej reformy opodatkowania gorzelń.

Wniosek ten, jak powyżej nadmieniliśmy odesłany został do komisji podatkowej.

Z porządku dziennego p. dr. Kabat motywuje następnie wniosek swój o zaprowadzenie Wydziału lekarskiego na wszechnicy lwowskiej. Mowca głównie argumentami prawniczemi udowadnia słuszność żądania, aby niezupełny dotychczas uniwersytet we Lwowie, dopełniony został fakultetem lekarskim, zwłaszcza gdy jego plan erekcyjny wyraźnie obejmował także i lekarski Wydział, i gdy faktycznie ten Wydział na tutejszej wszechnicy przez niejaki czas istniał nawet.

Wniosek dr. Kabata przekazany został do rozbioru i zdania sprawy komisji edukacyjnej.

Do tej samej komisji odesłany został także wniosek dr. Zolla następującej osnowy:

Wzywa się c. k. rząd, aby następujące uczynił zmiany w rozporządzeniu ministerjalnem z dnia 21. grudnia 1875 l. 19109, regulującem ferje w szkołach średnich:

1. Ferje na święta Bożego narodzenia rozpoczynają się z dniem 23. grudnia i trwać mają w Galicji tam, gdzie niema świąt ruskich aż do dnia 1. stycznia.

2. Dzień zaduszny i dzień popielcowy wyznaczają się jako ferjalne.

3. W wielkim tygodniu poniedziałek i wtorek przeznaczają się — tak samo jak dawniej — wyłącznie do odbywania czynności religijnych.

4. Z przyczyn ważnych Rada szkolna krajowa przeznaczyć może do odbywania czynności religijnych w takich miejscach, w których jest więcej szkół średnich, dla niektórych z nich, poniedziałki i wtorki innych tygodni przed Wielkanocą.

Żądanie to motywuje wnioskodawca głównie potrzebą ulżenia w pracy uczniom, którzy teraz są tak przeciążeni, że — jak to przyznaje sam minister, nie tylko szkodliwie to wpływa na rozwój ich sił fizycznych, ale przytępia także ich umysłowe władze.

P. Serwatowski w imieniu Wydziału krajowego przedkłada następujący wniosek: Wysoki sejm raczy uchwalić: I. Upoważnia się Wydział krajowy do budowy pralni, łaźni, zienek, kuchni parowych i pomieszkania dla służby niższej przy szpitalu krajowym we Lwowie.

II. Udziela się Wydziałowi krajowemu na rok 1876 na ten cel dodatkowego kredytu w kwocie 40.000 złr.

III. Umieszcza się w budżecie na rok 1877 na budowę pralni etc. kwotę 40.000 złr.

IV. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w preliminarzu do budżetu na rok 1878 umieścił na budowę pralni kwotę 40.000 złr.

Wniosek ten odesłany został do komisji budżetowej.

P. Czajkowski w imieniu Wydziału krajowego referuje następnie o wniosku prośby gminy miasta Bóbrki, aby jej pozwolono pobierać jak dotychczas, tak i nadal w latach 1877, 1878 i 1879 na rzecz gminy opłatę po guldenie od 56 kilogramów.

Dr. Antoniewicz nie sprzeciwia się wnioskowi Wydziału, wyraża jednak życzenie, aby Wydział krajowy nie użyczał swojego poparcia opodatkowaniu tak pożytecznego artykułu jak nafta.

P. Czajkowski odpowiada, że to jedyny na całą Galicję wypadek opodatkowania nafty i okazał się bardzo dogodnym dla gminy i wcale nie uciążliwym dla kontrybuentów.

Ustawę, przyzwalającą na dalsze utrzymanie akcyzy od nafty w Bóbrce, przyjęto bez dalszych rozpraw w drugiem i trzeciem czytaniu.

P. Tettmajer w imieniu komisji petycyjnej referuje o petycji p. Mazura Jana, inżyniera, planem poszukiwania węgla kamiennego w Galicji. Zgodnie z wnioskiem komisji sejm przeszedł nad tą petycją do porządku dziennego.

Petycję p. Kwaśniewskiego Piotra o wypłatę należytości za odbudowanie mostu na Sanie pod Jarosławiem przekazano c. k. rządowi do załatwienia. (Dok. n.)

— **Sprostowanie.** W mowie ks. biskupa Stupnickiego, podanej we wczorajszym numerze *Gaz. Narod.* zaszła w 10 wierszu na drugiej kolumnie w 4 szpalcie od góry pomyłka drukarska; powinno być „jako czołowik ne izwyniaju ich“.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Dziś benefis p. Marcelego Zboińskiego. Odegraną zostanie, jak wiadomo, „Świetna Partja“ komedja Emila Augiera, którą przed wczoraj z powszechnem zadowoleniem wszystkich słuchaczów po raz pierwszy przedstawiono. Jest to jeden z lepszych utworów znakomitego komedjopisarza.

— Panna K. Marco, która wystąpiła po raz wtóry we wtorek w roli Violetty, dowiodła jeszcze raz swej umiejętności śpiewu. Tryle bierze ona z wielką łatwością i umie należycie modulować głos, którego siła do partyj koloraturowych wystarcza w zupełności. Gra jej jest umiarkowana, ale czasem brak jej należytego wyrazu. W ogóle jednak panna Marco może być policzoną do rzędu bardzo pożytecznych i sympatycznych śpiewaczek.

— Otrzymujemy od wydawnictwa „Dziejów powszechnych Szlossera odezwę, którą podając poniżej polecamy uwadze czytelników:

„W r. 1872 jako w stuletnią rocznicę rozbioru kraju podniesioną została wielka myśl dania ludowi oświaty, gdyż w oświacie ludu leży zbawienie Polski. Chcąc przyczynić się wdowim groszem do wielkiego dzieła, rozpoczęliśmy wydawnictwo „Dziejów powszechnych Szlossera“ w polskim przekładzie, obliczając z tego wydawnictwa jako minimum 17 tysięcy złr. dochodu, które przeznaczyliśmy na cele oświaty ludu. Obliczenie nasze było ścisłe i nie wątpimy, że rezultat ten osiągniętym zostanie. Ponieważ dzieło Szlossera posiada ogromną wartość, ponieważ obszerniejszego wykładu Dziejów powszechnych w literaturze naszej nie mamy, ponieważ oznaczyliśmy cenę bardzo niską i prowadzimy wydawnictwo to sumiennie i w możliwie najlepszym porządku, — zyskało ono od razu dobre przyjęcie u publiczności, a liczba prenumeratorów z dniem każdym wzrasta tak, iż już dziś nawet mielibyśmy nie jeden tysiąc dochodu zaoszczędzony, a ogólny rezultat przeszedłby o wiele nasze oczekiwania. gdyby nie zaszła ta smutna okoliczność, że bardzo wielu zaprenumerowało to dzieło jakby na żart, i pomimo, iż każdy zobowiązał się do pobierania całego dzieła, jedni się ograniczyli na odebraniu jednego tomu, inni wzięli po parę tomów, a dalszej prenumeraty zaniechali. W ten sposób z ogólnej liczby prenumeratorów w Galicji (bo w Królestwie ani jeden prenumerator nie ubył) jest zaledwie połowa, która wytrwała dotąd, a z przeszło 300 prenumeratorów

lwowskich zaledwie 50 kontynuuje prenumeratę. Jeżeli przyjmujemy prenumeratę w ratach kwartalnych, to tylko dla ułatwienia prenumeratorom, a nie dla tego abyśmy każdy kwartalnik, nie mający żadnej całości, sprzedawali oddzielnie. W skutek tej abnegacji niektórych prenumeratorów posiadamy już kilkaset egzemplarzy zdekompletowanych, do których brakuje początkowych tomów i które jeżeli nie zostaną przez prenumeratorów odebrane, nie będą miały żadnej wartości w handlu. Zdekompletowanie zaś kilkuset egzemplarzy tak kosztownego dzieła naraziło fundusz oświaty ludowej na nieobliczalne straty. Odzywamy się za pośrednictwem pism publicznych do Szanownych prenumeratorów, których prenumeratę rozpoczęli, aby zechcieli takową uzupełnić, a wszelkie ułatwienia gotowiśmy zrobić.

Nadmieniamy zarazem, że możemy zawiadomić Publiczność, że zawsze jeszcze można przystąpić z prenumeratą i otrzymywać „Dzieje powszechne Szlossera“ w cenie zniżonej t. j. po 2 złr. 50 ct. za każdy tom z 33 do 40 arkuszy druku nieoprawny, 3 złr. 30 ct. w pięknej oprawie. Wyszło już z druku 13 tomów z policzeniem za ostatni tom wydawnictwa kosztują 35 złr. Można dla ułatwienia sobie odbierać pojedynczemi tomami, opłacając za każdy osobno. Zwracamy zarazem uwagę, że po u końcu druku cena musi być podniesioną na 100 złr., co o wiele utrudni nabycie dzieła.“

Księgarnia polska (Lwów, 12 ul. Kopernika).

— Dnia 1. kwietnia odbędzie się posiedzenie Towarzystwa lekarzy galicyjskich, na porządku dziennym jest a) sprawa regulaminu; b) kazuistyka lekarska i c) opisanie lejka Hegara.

— Onegdaj dr. E. Burzyński w dalszym ciągu swych wykładów: „O początkach cywilizacji i człowieka przedhistorycznym“ miał odczyt o mieszkaniach nawodnych. Opowiedział, kiedy i w jaki sposób profesor Zurichskiego uniwersytetu, Keller, odtworzył obraz tej epoki pierwotnego człowieka; przytoczył świadectwa starożytnych pisarzy w tym przedmiocie; przy pomocy etnografii porównawczej wykazał, że i dzisiaj jeszcze napotykamy tu i ówdzie nawodne mieszkania i odpowiedni im stopień pierwotnego uspołecznienia; wreszcie dał szczegółowo określić wyniki poszukiwania badaczów polskich wykonane w granicach naszej ojczyzny. — W ogóle odczyt przedstawiał zajmującą a dla przewagi części słuchaczek zupełnie nową treść. Przy tej okoliczności należy przypomnieć niektórym młodym słuchaczom, iż na odczyt idzie się dla korzystania z nauki, nie zaś dla bawienia się rozmową lub korespondencją, na łużnych kartkach przerzucaną wzajemnie. Na odczycie widzieliśmy naszego znakomitego ekonomistę, p. Józefa Supińskiego.

— Pułk ułanów Schwarzenberga Nr. 2, stojący obecnie załogą w Tarnowie, przeniesiony został do Berna.

— Na pismo zbiorowe *Rapperswyl*, pod redakcją I. J. Kraszewskiego, nadesłali prenumeratę do administracji *Gazety Narodowej* pani Seweryna Boggia z Beletul pod Szlatynem 3 złr. 50 ct.; ks. Karol Andrzejowski z Buczacza 3 złr. 50 ct.

— Na pomnik Seweryna Goszczyńskiego nadesłali: pan Klemens Mochnacki z Piekar 5 złr.; pan Albin Rajski z pod Rudek 5 złr.; pan Maciej Waszkiewicz z Józefówki 5 złr.

— Na fundusz dla pana Hipolita Stupnickiego nadesłał p. Maciej Waszkiewicz z Józefówki 5 złr.

— Przebywający w naszem mieście utalentowany poeta, p. Zabłocki, ofiarował za pośrednictwem pana A. G. do biblioteki muzeum Dzieduszyckiego pięć dzieł bardzo rzadkich, drukowanych w XV., w XVI. w XVII. i w XVIII. wieku. Dar to wspaniały, którym się wzbogacona biblioteka niepospolicie ozdobi, tem bardziej, że niektóre z dzieł ofiarowanych, należą do bardzo poszukiwanych a znajdujących się tylko w najznakomitszych bibliotekach Europy.

— Pani [illegible] Gunowska, żona Polaka wygnanego przez Moskali z rodzinnej ojczyzny, zastrzeliła się, jak donoszą *Turkistańskie Wiedomosti*, dnia 13. grudnia 1875 r. w Taszkiencie.

— Donoszą, że w Warszawie zacznie wychodzić *Gazeta teatralna* pod redakcją Aleksandra Niewiarowskiego. Przyjęlibyśmy dobrze to czasopismo, gdyby ono było redagowane przez człowieka uczciwego, a nie tak splamionego, jak Aleksander Niewiarowski. Wiadomo, że wszedł do redakcji urzędowego *Dziennika Warszawskiego*, gdzie spełniał ohydny obowiązek pisarza, kalającego uczucia polskie. Dziennik ten zamieniono w roku bieżącym na moskiewski, Niewiarowski stracił miejsce i szuka go znowu między Polakami. Polacy zapomnieć mu nie mogą przeszłości i nie zapomną, dopóki jawnym a głośnym czynem patrjotycznej skruchy nie okaże, że jest dobrym Polakiem.

— Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała dnia 27. t. m. Macieja Kowalskiego z powodu, że sprzedając zegarek z łańcuszkiem złotym jakiemuś izraelicie na ulicy Wekslarskiej chciał uciec spostrzegłszy żołnierza policyjnego. Aresztowany zapewniał, że zegarek kupił przed rokiem u niewiadomego lokaja w Mikołajowie, gdzie był stróżem w karczmie. Ze znalezionych przy aresztowanym świadectw okazało się, że był długi czas pocztylionem. — Według nadeszłego do tutejszej policji telegramu zbiegli z Krakowa dwaj 14-letni chłopcy po dokonanej znacznej kradzieży. Jeden z nich nazwiskiem Józef Jurkowski ślusarczyk ubrany w skórzaną czapkę, z śladami ospy na twarzy, drugi Kazimierz Nowicki nieco wyższy od pierwszego, jasnowłosy. — D. 29. t. m. rano aresztował żołnierz policyjny Lejbę Nozera, pachciarza z Derzowa, w powiecie Żydaczowskim, który ogólne oburzenie wywołał, wiozą na małym chłopskim wozie 13 cieląt mocno zduszonych z zwieszonemi po za kosz wozu głowami. W policji skazano aresztowanego na grzywnę 10 zł.; zasądzony przyjął wyrok. — D. 20. t. m. zaś sprowadził do policji żołnierz policyjny Samuela Weinstoka, tutejszego drążkarza, który słabego konia nie mogącego uciągnąć wóz przeładowany, smagał nielitościwie biczyskiem na ulicy. Oddano go za to na sześć godzin do aresztu policyjnego. — D. 28. t. m. od godziny pół do dziewiątej wieczór do północy trwała policyjna obława we wszystkich dzielnicach miasta. Zabrano ze szynków i innych podejrzanych miejsc ogółem 70 włóczęgów. — Zwłoki mężczyzny, jak się później pokazało, wyrobnika Ignacego Korczyńskiego z Czahrowa, w powiecie Rohatyńskim, znaleziono dnia 22. b. m. przy drodze z Bursztyna do Czahrowa. Korczyński był nałogowym pijakiem i zapewne zginął tknięty apopleksją lub usnąwszy w polu w stanie nietrzeźwym zmarzł.

Sylwester Bednarski, wyrobnik, przesuwając d. 30. t. m. rano o godz. pół do 8ej wagony na dworcu kolei Czerniowieckiej, padł skutkiem własnej nieostrożności pod wagon, którego koła przeszły mu przez prawą nogę. Zranionego oddano zaraz do szpitalu.

Jan Frydecki, krawiec, powracając w nocy na 30 t. m. około godziny 2 w nietrzeźwym stanie do domu, i chcąc się dostać na podwórze zamkniętego swego pomieszkania, przelazł przez parkan postawiony na sąsiednim placu budowy i skoczył z parkanu w dół napełniony świeżo gaszonem wapnem tak nieszczęśliwie, że dziś rano wydobyto go już nieżywego. Zmarły liczył lat 69.

— **Obwieszczenie**. Niniejszem podaje się do wiadomości, że z powodu przeprowadzania się „kuchni ludowej“ do nowego lokalu, będzie takowa w dniach 31. marca i 1. kwietnia tj. dziś i jutro dla publiczności zamkniętą.

Otwarcie kuchni ludowej nastąpi w niedzielę d. 2. kwietnia 1876 r. w domu pod l. 17. przy ulicy „Chorążczyzna.“

Zarząd Towarzystwa „kuchni ludowej.“

— **Mianowania**. Krajowa Rada szkolna zamianowała Pi tra Hordyńskiego, Jana Pasławskiego i Władysława Łopuszańskiego, nauczycielami szkoły wydziałowej męzkiej; tudzież Julię Fussównę, nauczycielką kierującą, a Marję Hospodarecką i Wiktorję Relikowską nauczycielkami szkoły żeńskiej etatowej w Jaworowie.

— **Egzamina dojrzałości** w c. k. seminarjach nauczycielskich odbywać się będą z końcem b. r. szkolnego w następującym porządku: 1) w Krakowskiem męzkiem dn. 16., 17., 19. i 20. czerwca; 2) w Krakowskiem żeńskiem 21., 22., 23. i 24. czerwca; 3) w Tarnowskiem 26., 27. i 28. czerwca; 4) w Rzeszowskiem 5., 6. i 7. lipca; 5) w Przemyskiem 10., 11. i 12. lipca; 6) we Lwowskiem żeńskiem 24., 26., 27., 28. i 30. czerwca; 7) we Lwowskiem męzkiem 1., 3., 4., 5. i 7. lipca; 8) w Stanisławowskiem 10. i 12. lipca; 9) w Tarnopolskiem 14. i 15. lipca.

— **Członkiem** Rady powiatowej Bialskiej z grupy większych posiadłości wybrany dnia 24. b. m. dr. Stanisław Tomkowicz, właściciel dóbr Kobiernic.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej Liskiej z grupy gmin wiejskich i wybór uzupełniający dwóch członków do Rady powiatowej w Pilźnie z grupy większych posiadłości rozpisany został na d. 24. kwietnia.

— **Z Przemyśla**. W sobotę 1. kwietnia odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego VII. wieczorek muzykalny sezonu zimowego 1875/6 pod kierownictwem dyrektora artystycznego p. Ludwika Dielz, na który Wydział Towarzystwa muzycznego P. T. członków uprzejmie zaprasza. Program: 1) Rubinstein, sonata, skrzypce i fortepian; 2) Donizetti, Cavatine z opery „Linda“ śpiew; 3) a) Chopin, Prelude, b) Chopin, Mazurek, c) Liszt, Jagdchor i Steyrer z opery „Tony“, na fortepian; 4) Tottmann „Loreley“ (Seena), śpiew i skrzypce; 5) Chopin, Andante spianato i Polonez, fortepian.

Lwów, z Izby handlowej dnia 30. marca.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę. (z kuponem.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	184 —	186 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	123 50	127 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	232 50	235 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	215 —	217 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 60	85 20
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 80	79 6
„ „ „ 5 pr. okres.	84 60	85 20
Banku hip. gal. 6 pr.	89 40	90 10
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	97 50	98 50
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 80	91 80
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	85 25	86 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	91 25	62 25
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	18 50	20 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 40
Dukat cesarski	5 38	5 48
Napoleondor	9 27	9 37
Pół imperjał rosyjski	9 40	9 52
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 65
Rubel rosyjski papierowy	1 50½	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 70½	1 72½
Srebro	101 50	103 50
Wiedeń, d. 28. marca.		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	65 —	65 20
„ „ w sreb. 5 „	69 60	69 80
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	241 —	243 —
1839 ⅕ losu „	238	239 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	104 20	104 50
1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	110 —	110 25
1860 „ 100 „ „	116 50	117 50
1864 „ 100 „ „	130 —	131 —
Listy zast. dom. po 120 5 „	134 —	135 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 50	86 —
Bukowińskie	85 50	86 —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 6 proc.	99 40	99 70

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	71 50	72 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	19 75	20 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	67 25	67 50
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	158 75	159 25
Zakł. kr. węg. 200 zł.	128 50	129 —
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	645 —	655 —
Franco-austr. po 100 zł.	17 —	17 50
Franco-węgier. po 200 zł.	34 —	35 —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	877 —	880 —
Banku pow. anst. po 200 zł.	— —	— —
Unionbank po 140 zł.	66 —	66 25
Vereinsbank po 100 zł.	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	73 75	74 25
Wied. bankver. po 100 zł.	53 50	54 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	33 —	36 —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	105 —	105 50
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	150 —	150 50
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1780 —	1790 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	129 50	130 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	184 —	184 50
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	120 —	122 —
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. płd. zach. po 200 zł. sr.	120 50	122 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	115 50	116 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	97 50	98 50
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	267 50	268 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	102 —	102 25
Tramway wied. po 200 zł.	98 —	99 —
Węg. galic. (Łup.) po 200	77 50	78 —
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	102 —	104 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	36 50	37 —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	— —	— —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. anst. po 200 zł.	— —	— —
„ wied „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. a.	101 —	101 50
„ spłac. w 35 lat 5 pr. wa.	89 25	89 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 —	— —
„ „ 5 pr. w. a.	85 25	85 75

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	91—	9150
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	89—	8925
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	99—	9925
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	— —	— —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	— —	— —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	— —	67—
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	— —	— —
Dniestrzańska 300 „ „	22—	2225
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	— —	88—
„ em. 1862 5 pr.	— —	87—
„ em. 1870 5 pr.	86—	8620
„ em. 1872 5 pr.	86—	87—
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k.	98—	9850
„ „ 5 pr. w. a.	9450	9550
„ „ 5 pr. sr.	10150	102—
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a.	94—	9425
„ II. em. 5 pr. „	91—	92—
„ III. em. 1871 300	— —	89—
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7425	7475
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7925	7950
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	6950	70—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	69—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	7850
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	7650
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	— —	— —
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	6175	62—
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	15925	160—
Klary po 40 zł. m. k.	2975	3025
Keglevich po 10 zł. m. k.	1450	1550
Krakowska po 20 zł.	1475	1525
Palffy po 40 „ „	29—	2950
Rudolfa po 10 „ „	1360	14—
Ks. Salm po 40 „ „	3825	8875
St. Genois po 40 „ „	29—	2959
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	1950	20—
Waldstein po 20 zł. m. k.	2375	2425
Windiszgrätz po 20 zł. „	2350	24—
Dewizy 3 miesięczne.		
Berlin 100 mark.	5690	5710
Frankfurt 100 mark	5690	5710
Hamburg 100 mark. mark	5690	5710
Londyn 10 ft. sterl.	11780	11760
Paryż 100 frank.	4680	4640

— (W. E.) **Z Narajowa** 14. marca. (Nadużycia stróżów bezpieczeństwa publicznego.) Już i żandarmerja uszczupla prawa gminne, a tem samem i autonomię, co zdarzenie poniżej opisane udowadnia.

Dnia pewnego koło godziny 5. po południu, posprzeczaczali się mieszkańcy narajowscy i błotniańscy w Narajowie. Gdy się zaś już rozeszli, pozostali jeszcze Iwan Jańczyński, Hryń Jańczyński i Tekla Jańczyńska, żona Hrynia. W tym nadbiegło dwóch żandarmów, jeden przyskoczył do Iwana; uderzył go kolbą wpiersi. Hryń zapytał, za co go bije, na te słowa dostał dwa silne policzki pięścią, wtedy Hryń rzekł, że skarżyć będzie. Żandarmi urażeni groźbą skargi, porwali obu do kasarni i osadzili oddzielnie, Hrynia w drewutni, a Iwana w komorze.

Hryń upominał się o uwolnienie, twierdząc ciągle, że jest niewinny i że będzie skarżył — za to żandarmi bili go po głowie, policzkowali, targali za włosy, a nawet jeden porwał go za włosy i głową o drzewo tłukł. Żandarmi wpadali po kilka razy do drewutni, zapytywali, czy będzie skarżył, i bili. Gdy już miał oczy popodbijane, twarz opuchłą, tak że ledwie patrzeć mógł i całkiem siną, zaprowadzono go do kancelarji niby dla spisania protokołu; gdzie go znowu bito, a żandarm jeden porwał go za barki, tłukł nim i głową o mur. Tekla, żona Hrynia, chcąc wiedzieć, co się z mężem dzieje, pobiegła pod okno, a zoczywszy to katowanie, poczęła gwałtu krzyczeć: „męża mi zabiją“. Żandarmi zmięszali się, wyprowadzili go z kancelarji i znów w drewutni zamknęli; trzymano go do 10 godziny. Ponieważ Hryń ciągle odgrażał się skargą, więc żandarmi wpadali do drewutni i bili go wciąż.

Żona obawiając się, aby Hrynia nie zabito, mimo późnej pory, bo już było po 9ej, udała się do miejscowego leśniczego, i prosiła, aby się wstawił u żandarmów za jej mężem, jako skarbowym pobereżnikiem, co tenże uczynił. Lecz gdy leśniczy wszedł do kancelarji, wpadli żandarmi do Hrynia i znowu go bili, po wybiciu zaprowadzili Hrynia do aresztu gminnego; na dobranoc znowu go bito, i zatrzymano przez całą noc w areszcie.

Z rana koło 8. godziny, zaprowadzono do kasarni, w kancelarji firer groził mu, że jeżeli by się poważył skarżyć, to będzie go przez cały miesiąc w areszcie trzymał. Wymógł więc w ten sposób na nim przyrzeczenie, że skarżyć nie będzie, i wtenczas dopiero puszczono go do domu.

Ludzie zobaczywszy Hrynia tak nielitościwie zkatowanego, doradzili mu, aby skarżył, więc tenże wziął od żony 1 zł. i udał się do pokątnego pisarza żyda, który dał znać żandarmom o zamiarze Hrynia, ale żona spostrzegła zdradę, i uprowadziła Hrynia do domu, a Hryń z domu manowcami udał się do Brzeżan. Żandarmi niemogąc Hrynia znaleść, najęli furę i w pogoń za nim się udali — o pół mili za Narajowem dopędzili. Hryń spostrzegłszy zbliżających żandarmów zboczył w las i stanął za drzewem, ale żandarm zeskoczył z woza i udał się za nim; przypadł do niego — „gdzie idziesz, dam ja ci skargę“, uderzył go kilka razy kolbą, przyprowadził do fury, okuł go w przytomności firera, bił pięścią po głowie i twarzy, wykrzykując: „ja ci dam skargę“. Potem wrzucili go za wóz.

Po powrocie z Hryniem do kasarni, wsadzono go znowu do drewutni, gdzie dostał dreszczów z pobicia. Żandarm postrzegł, że Hryń słaby, nakrył go kocem erarialnym i przyniósł mu wódki i chleba; wódkę na przymus żandarma za dwoma razami wypił, a chleba nie mógł jeść, bo był słaby. Powrócił wieczorem firer, otworzył drzwi do drewutni, a widząc, że Hryń słaby przymknął i odszedł. Trzymano Hrynia całą noc, na drugi dzień zaprowadzono go do kuchni, aby się ogrzał; firer przyniósł mu wódki, kazał wypić, po wypiciu wódki namawiał go, aby nie skarżył; groził mu, że jeżeli by się poważył skarżyć, to go będzie cały miesiąc w areszcie trzymał, a jeżeli nie będzie skarżył, to będzie miał u nich łaskę — bo im się nic stać nie może, najwięcej, że ich przeniosą, w każdym jednak razie firer takie pismo zostawi, że Hryń popamięta żandarmów.

Na te groźby i prośby, Hryń przyrzekł, że nie będzie skarżyć. Po uwolnieniu Hrynia podchodzili żandarmi kilka razy pod jego chałupę, dowiadywali się od dzieci, co robi, a otrzymawszy odpowiedź, że leży chory, odchodzili.

Fakt ten stwierdzony został przez wydelegowanego wachmistrza ze strony komendy, a przy tej sposobności i wiele innych groźnych wypadków, ale że pan firer szczyci się względami przełożonych, więc zostaje na miejscu, a za jego wpływem, żydki namawiają włościan, aby nie skarżyli i od doniesień odstępowali.

Podaję to postępowanie tutejszych stróżów bezpieczeństwa publicznego pod sąd publiczny, niech ten rozstrzygnie, dla czego takiego nieprawnego postępowania, które udowadnia nadużycie władzy i oczywisty gwałt na osobie Hrynia Jańczyńskiego popełniony, nie odstąpiono sądowi do dalszego śledztwa. Przedawnienie miejsca tu niema. Firera i winnych żandarmów dotychczas na miejscu pozostawiono, chociaż zarzucone im przestępstwa są sprawdzone.

— **Z powodu artykułu „o Stryju“** w numerach 68 i 69 *Gazety* wydrukowanego proszeni jesteśmy u umieszczenie następującego pisma:

„Na ogólnikowe wzmianki o złem gospodarstwie gminnem, o niesforności żydów, policji, nieczystości i t. p. trudno odpowiedzieć, są to zdania subjektywne, o które spierać się nie myślę, zwłaszcza gdy chcąc mylność tego zdania wykazać, musiałbym cały obraz gospodarstwa przedłożyć. Lecz oświadczam, że kontroli wyższych władz nie tylko się nie obawiam, ale owszem sam o nią prosić będę i rezultat dochodzenia w swoim czasie ogłoszę.

Inaczej zaś rzecz się ma z zarzuconemi faktami. Tu stanowczo zaprzeczam, żeby za mego urzędowania ktokolwiek grunt miejski sobie przywłaszczył; w dwóch wypadkach przywłaszczenia gruntu miejskiego, datujących z lat dawniejszych, procesa wytoczyłem, które są w toku. Kar, przez zwierzchność gminną zawieszonych, Rada miejska prawie nigdy nie znosi.

Co się tyczy kąpieli, to w roku zeszłym po raz pierwszy znaczniejsza liczba gości się w Stryju pojawiła. Zwróciło to uwagę zarządu miasta na potrzeby ztąd powstałe i na mój wniosek powzięła Rada szereg uchwał, dążących do uprzyjemnienia gościom kąpielowym pobytu w Stryju; a do tego należy przedewszystkiem urządzenie drogi, do wody prowadzącej, i wystawienie kabin dla kąpiących się, które gości od natłoku pospólstwa chronićby mogły.

Że inspektor policji sam żadnych relacyj do władz ekspedjować nie może, jest rzeczą naturalną, jest on bowiem urzędnikiem gminnym, a jego referaty muszą przejść przez aprobatę naczelnika urzędu.

Nie pamiętam czy inspektor doniósł mi o wypadku, o którym artykuł wspomina, ale mogę p. korespondentowi służyć urzędowym wykazem całego szeregu doniesień, w podobnych sprawach sądowi przedłożonych,

P. korespondent myli się, jeżeli mnie przypisuje przyczynę ustąpienia p. Laknera.

Wyjeżdżając na sesję sejmową do Lwowa, żadnych spraw sobie nie zastrzegłem, p. Lakner mógł wszystkie sprawy jak mu się podobało załatwić, ani jednego referatu, przez niego aprobowanego, nie zmieniłem.

Jeżeli ze sejmu do Stryja wracałem i tam sprawy miejskie załatwiałem, czyniłem to dla tego bo p. Lakner sam ważniejsze sprawy mnie przydzielał (co aktami mogę wykazać) i sam żądał, bym na posiedzeniach Rady przewodniczył, „albowiem p. Lakner nie włada językiem polskim“ i prócz mnie referenta konceptowego w urzędzie nie ma.

W sprawie okopiska „nikt po mnie nie telegrafował“; interweniowałem istotnie przy wyznaczeniu miejsca na nowe okopisko, i na korzyść żydów to tylko zrobiłem, że u Wysokiego prezydjum namiestnictwa uprosiłem zwłokę 14dniową do przeniesienia okopiska, t. j. póki nowe okopisko nie było oparkanione, aby nieboszczyków na czystem polu nie pochowano. C. k. władze dadzą mi to świadectwo, że o nic innego nie prosiłem.

Daszków nad straganami oddać nie kazałem.

Sprawa uprzątnienia kramików znajduje się w toku rekursu, a rzecz o tyle się zmieniła, że za mego urzędowania miasto zaczęło budować chodniki szerokie i wygodne, których dawniej w Stryju wcale nie było.

Wzmianka o ryczałtowej sprzedaży nieruchomej własności gminnej jest dla mnie niezrozumiała. Wszak prócz kilku placów nieużytecznych gmina nic a nic nie sprzedała, i o sprzedaż domu mowa była płonna, gdy Rada ofertę jednogłośnie odrzuciła.

Rezygnację p. Laknera Rada raz odrzuciła, a gdy ją później ponawiał — przyjąć musiała.

Lwów dnia 24. marca 1876.

Z uszanowaniem
Dr. Fruchtmann.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów. Sprawozdanie targowe z d. 29. marca 1876 r.: Hektolitr pszenicy 69·50 kilogramów 5 zł. 97 c.; żyta 70 kilogr. 4 zł. 88 c.; jęczmienia 59 kgr. 4 zł. 49 c.; owsa 40·— kilogramów 3 zł. 70 c.; hreczki 00 kilogr. — zł. — c. prosa 00 kgr. — zł. — c.; grochu 73 kilogr. 4 zł. 95 c.; soczewicy — kilogr. — zł. — c.; fasoli 75 kilogr. 9 zł. 72 c.; ziemniaków 80 kilogr. 2 zł. 36 c., 100 kilogr. siana 2 zł. 93 c., słomy 1 zł. 94 c. — Metr kub. drzewa twardego 4 zł. 48 c., miękkiego 3 zł. 80 c.

Miejski urząd targowy.

Lwów dnia 29. marca 1876.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu tygodnia od 11. do 18. marca 1876.

(Korzec pszenicy 77 Klgr., żyta 73 Klgr., jęczmienia 64 Klgr., owsa 45 Klgr., hreczki 64 Klgr., kukurudzy 82 Klgr., prosa 82 Klgr., grochu 82 Klgr., koniczyny 82 Klgr.)

Zboża: Za 100 kilogramów pszenicy od 7·50 do 9·40 zł.

Za 100 kilogram. żyta od 6·— do 8·50 zł.

Za 100 kilogram. jęczmienia od 6·50 do 8·— zł.

Za 100 kilogram. owsa od 8.— do 10·— zł.

Za 100 kilogram. hreczki od 6·50 do 7·— zł.

Za 100 kilogramów kukurudzy zeszłorocznej 5·80 do 6·— zł.; kukurudzy nowej 5·60 do 5·75 zł.

Za 100 kilogram. prosa —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe: Za 100 kilogram. grochu od 6·50 do 11·— zł.

Za 100 kilogram. soczewicy —·— do —·— zł.

Za 100 kilogram. fasoli —·— do —·— zł.

Bobik za 100 kilogr. 7·25 do 7·75 zł.

Za 100 kilogram. wyki 8·— do 9·— zł.

Nasiona: Za 100 kilogram. koniczyny 48 do 68 zł.

Anyż za 100 kilogr. —·— do 33·— zł.

Anyż płaski za 100 kilogr. 28·— do 30·— zł.

Kminek 100 kilogr. —·— do 26·— zł.

Nasiona olejne: Rzepak zimowy 100 kilogram. na sierpień 11·30 do 11·60 zł.

Rzepak letni 100 kilogr. —·— do —·— zł.

Lnianka 100 kilogr. 11·50 do —·— złr.

Nasienie lniane 100 kilogr. —·— do —·— zł.

Nasienie konopne 100 kilogr. 10·50 do 11·— zł.

Len 100 kilogr. surowy —·— do —·— zł., czesany —·— do —·— zł.

Chmiel 100 kilogr. —·— do —·— zł.

Potaż drzewny 100 kilogr. —·— do —·— zł., słomiany —·— do —·— zł.

Miód 100 kilogr. z woskiem —·— do —·— zł., datoka —·— do —·— zł.

Spirytus gotowy 28·— do 28·50 zł.

Spirytus z umową na luty, maj 28 do 29·10 zł., na maj, sierpień 30·15 do 30·70 zł., na lipiec, październik 32·30 do 32·85 zł., na luty, wrzesień 33·50 zł.

Wiedeń dnia 28. marca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 851 średnio ciężkiej, węgierskiej 1256, ciężkich bagnów 1097, razem 3204. Galicyjskie płacono 38 zł. do 44 zł., średnie 45 do 56 zł., ciężkie 56 do 64 zł. za 100 kilo żywej wagi, targ był bardzo mdły.

Wilhelm Amirowicz,
Caffe-Stierbök.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiaj odjeżdża napowrót do Wiednia minister Ziemiałkowski.

Z Wiednia telegrafują do *Gazety Lwowskiej*: „Według doniesień dzisiejszych dzienników toczą się w Radzie ministrów narady nad kwestjami kolejowemi. Obawy o sytuację giełdową ustąpiły, a przynajmniej objawiają się pod tym względem znacznie spokojniejsze zapatrywania.

Według *Fremdenblattu* kolej Łupkowska objąć ma nietylko zarząd kolei Dniestrzańskiej ale także zarząd kolei arcyks. Albrechta. *Vorstadtzeitung* donosi nawet, że kolej Łupkowska obejmie w własną administrację nowo-budującą się kolej Tarnowsko Leluchowską.

Według *Fremdenblattu* pacyfikacja zrewoltowanych prowincji tureckich jest na dobrej drodze i bierze obrót stanowczo pomyślny. Wygnańcy powrócą do swego kraju.“

W węgierskiej Izbie niższej dnia 29. marca odpowiadał Tisza na interpelację Tuerka w sprawie przymusowego wydalania bośniackich i hercegowińskich wychodźców. Minister oświadczył, że dotychczasowa gościnność, jakiej doznali wygnańcy hercegowińscy, nie może obowiązywać rządu do dalszych ofiar, skoro powrót do rodzinnych stron zostanie wygnańcom umożebniony.

Z Raguzy donoszą, że między baronem Rodiczem a Muktar-baszą przyszło do porozumienia. Od 28. marca aż do 10. kwietnia trwać będzie na hercegowińskiem polu walki zupełne zawieszenie broni. Lecz czy powstańcy zastosują się do tego zawieszenia broni? Muktar-basza dziś wyjeżdża do Trebinii, Ali-basza opuszcza jutro Raguzę.

Ogłoszoną została także proklamacja do ludności hercegowińskiej i bośniackiej, w duchu reform zadekretowanych przez Sułtana. Proklamacja ta podpisana jest przez Vassę-Effendego.

Na posiedzeniu francuskiego senatu d. 29. t. m. występywali ministrowie Ricard i Dufaure przeciw wnioskowi amnestji, oświadczając się tylko za wyjątkowemi aktami łaski dla niektórych indywiduów, godnych uwzględnienia.

Z Konstantynopola donoszą, iż według obiegających tam wiadomości rząd turecki zdecydował się w zasadzie na unifikację długu państwowego, i postanowił odroczyć wypłatę kuponu kwietniowego aż do 1. lipca.

Za kupon kwietniowy, którego wypłatę odroczono do 1. lipca, płacić będzie rząd turecki 6 prc. za zwłokę.

Z Rzymu d. 30. t. m. telegrafują, że Izba nie przyjęła jednogłośnie dymisji Brancherego i odroczyła swoje posiedzenia aż do d. 25. kwietnia.

Folkething (izba duńska) d. 29. t. m. odrzucił opatrzony przez lewicę w rozmaite poprawki projekt ustawy wojskowej 47 głosami przeciw 47, poczem posiedzenia zostały zamknięte.

Przyjechali dnia 30. marca 1876.

HOTEL ŻORZA: K. hr. Potocki z Podola. Dr. A. Rappaport z Krakowa. J. Skrowaczewski z Przemyśla.

HOTEL EUROPEJSKISKI: Z. Cieński z Wiktorówki. J. Kochanowski z Krakowa. G. Sivie z Kijowa. B. Walsch z Pragi. W. Zawadzki z Kretowiec.

HOTEL ANGIELSKI: W. hr. Komorowski z Rogużna. M. hr. Karnicki z Rogużna. W. Nowosielecki z Wojtkowej. A. Udrycki z Mostów. W. Gernert z Schlukenau. K. Eisenberg z Warszawy. J. Łukasiewicz z Chorchówki.

HOTEL KRAKOWSKI: J. Pierzchała z Ujszkowic. J. Zaremba ze Stanisławowa.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 30. marca 1876.

godzina 10. minut 55 przed południem

Akcje kred.	158.75.	Anglo-austr.	67.—
Unionsbank	65.75.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	184 50	Kolej połudn.	101.25
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. nieco stalsze.	

Wiedeń 30. marca 1876.

godzina 2. minut 22. po południu.

Akcje fran.-aus.	16.75.	Węgier. kred.	127.—
Anglo-austr.	68.50.	Unionsbank	66.25
Kolej Kar. Lud.	186 50	Nordbahn.	179 25
Kolej południo	101.50.	Kolej Alföld.	106.—
Kolej Elżbiey	152.—.	Kolej Lw.-czer.	125.50
Węg. Nordostb.	105.75.	Rudolfsbahn	113.50
Wiener-Bauges.	19.—.	Węg. Ostban	37.—
Gal. indemniz.	85.25.	Losy z r. 1864	131.—
Franco-H.Bank	33.50.	Verkehbrsahn	75.—
Losy tureckie	20.—.	Banbank-Act.	7.—
Kolej państw.	268.50.	Bankverein	54.—
Wied. Banver.	11.—.	Losy węgier.	70.—
Marki niemiecki ct. 57.35/100			
Usposobienie: słabe.			

Berlin, 29. marca. Russ. Banknoten 266.— Credit. Act. 279.— Lombarden 177.— Galizier 82 50 Staatsbahn 474.50 Rumänier 24 75 Oesterr.-Banknoten 174.50 Usposobienie —

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca); rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

CONFECTION

Na wielostronne żądanie moich szanownych odbiorców zakupiłem w PARYŻU i BERLINIE

Na Saison wiosenny i letni elegancje nowych modeli:

KOSTJUMY damskie, ROBE de CHAMBRE, SPODNICE do błota, PALETOCIKI wełniane i aksamitne, KATANKI, ZARZUTKI, PROCHOWNIKI itd.

Dołożyłem wszelkich starań, aby i tym nowo zaprowadzonym artykułem również zyskać pod każdym względem zupełne zaufanie, wszelkie zamówienia w terminie żądanym akuratnie i rzetelnie uskutecznisam.

Roman Wojczyński,

we Lwowie, ulica Halicka róg Wekslarskiej l. 11.

1955 1—6

Cennik
Ciast i cukrów wielkanocnych
z cukierni
Jana Müllera,

ulica Hetmańska l. 12 przy Wałach, obok Wiedeńskiej kawiarni.

Torty i mazurki: marcypanowe, migdałowe i owocowe od zł. 2 do 12 zł., ponczowe, orzechowe, czekoladowe, biszkoktowe, ryżowe, makaranikowe, czokoladowe-piankowe i skaliste od 1·50 do 8 zł.

Krakowskie przekładańce od 1 50 10 zł. 1945 1—12

Baby z parzonego ciasta z rodzynkami cykatą z skórką pomarańczowa, rozmaitej wysokości ubierane i nieubierane od 1 do 8 zł.

Babki niskie (Kugelhupfen) od 50 c. do 2 zł

Kołacze jajeczniki z rodzynkami i cykata od 50 c. do 3 zł.

Rogale z makiem, serem, orzechową masą, różą i konfiturami od 50 c. do 3 zł.

Placki z maku lub sera od 1·50 do 8 zł.

Wielki zapas najpiękniejszych baranków cukrowych od 25 c. do 3 zł.

Wielki wybór jaj, pisanek cukrowych otwieranych i nieotwieranych od 25 c do 5 zł.

Ubrania na torty i mazurki, kwiaty, liście i maczek cukrowy.

Pół kilo pomadek zł. 1·50.
Pół kilo karmelków 10 gatunków 90 c.
Pół kilo czekoladek francuskich zł. 1·80.
Pół kilo pieczywek zł. 1·20.

Szanowych P. T. Gości moich na prowincji upraszam o wczesne nadesłanie łaskawych zamówień, zaręczając, że staraniem mojem będzie Szanownych odbiorców zadowolnić, tak dobrocią towarów, jakoteż miernemi cenami i starannem wykonaniem.

Z uszanowaniem

Jan Müller.

1959 **Zgubiono** 1—1

kólczyk koralowy

w kształcie dwóch żołędzie, po drodze od Teatru, Wałami hetmańskiemi do sklepu Feintucha. Nagroda dla znalazcy **przewyższy wartość**, gdyż jest to pamiątka. Zgłosić się plac Krakowski l. 7, 2. piętro **Józefa Szperczyńska.**

HANDEL

korzenny, galanteryjny i rozmaitości w mieście prowincjonalnem we wschodniej Galicji, jest z wolnej ręki wraz z **KAMIENICĄ** lub bez tejże do sprzedania.

Bliższą wiadomość udzieli **Ajencja dzienników J. Polińskiego** we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10. 1896 4—15

Nestlego
Pokarm dla dzieci

Zalecany ogólnie przez lekarzy specjalistów zastępuje nietylko zupełnie pokarm naturalny, ale przewyższa go w wielu razach dla swej strawności. 1373II 20—?

W aptece pod gwiazdą *P. Mikolascha* we Lwowie.

Cena flaszki 1 zł.

Realność

w mieście Starejsoli, powiecie Staromiejskim, około 16 morgów gruntu pszenicznego i sianożęci wynosząca, osobne ciało tabularne tworząca, wraz z zabudowaniami gospodarczemi, inwentarzem ruchomym, jakoteż z zasiewem, jest z wolnej ręki do sprzedania do 1. czerwca b. r.

Bliższą wiadomość udzieli p. **Topolski,** urzędnik magistratu w STAREJSOLI. 1942 2—2

Poszukuje się

kupna lub dzierżawy

APTEKI.

Bliższej wiadomości udzieli p. J. Łoboś w aptece p. Mikolascha we Lwowie. 1904 3—3

Egzaminowany leśniczy,

który przez 15 lat w dwóch większych skarbach pozostawał za leśniczego, poszukuje posady. Na żądanie wykaże się świadectwami. Bliższą wiadomość zasięgnąć można w **Ajencji dzienników J. Polińskiego** we Lwowie. 1951 1—2

Nowości literackie
na składzie w księgarni
Karola Wilda
we Lwowie ul. Halicka l. 21.

KRASZEWSKI J. I. *Z siedmioletniej wojny.* Opowiadanie historyczne 2 tomy 4 zł.
Jesienią. Powieść 2 tomy 3 zł.
Resurrecturi. Powieść w 2 tomach 2 zł. 50 c., jako ciąg dalszy do wydanej w r. 1875 powieści w 2 tomach *Morituri* której cena zł. 3.75.

Poprzednio wyszły tegoż autora:
Klin klinem. Nowella 1 zł.
Kawał literata. Wizerunki społeczne z końca XVIII wieku 2 zł. 50 ct.
Brühl. Opowiadanie historyczne 2 tomy 4 zł.
Hrabina Kosel. Powieść historyczna 2ty zł. 4.

Verne Jul. Podróż do bieguna północnego 2ty zł. 3.
Serca niewieście. Nowelle No-sty zł. 1.70. 1948 1—3
Zacharjasiewicz J. Omanka. Powieść zł. 1.70,
Lubowski Edw. Rodzina Borgijów. Studjum historyczne zł. 1.25.
Z biblioteki rzemieślnika polskiego. **Przewodnik dla stolarzy.** Wyd. 2. z rycinami zł. 2.
LUCAS EDW. Dr. *Warzywnictwo zawierające dokładny wykład teoretyczno praktyczny uprawy ogrodowej i rolnej roślin warzywnych.* Z ostatniego pomnożonego wydania przełożył L. Dembowski. Ze 115 rycinami, oraz planem ogrodu warzywnego zł. 2.25.

Przysołający pieniądze raczą dołączyć 6 ct. na list frachtowy.

Tysiączne dzięki! Skutek pewny!
SPIRYTUS przeciw podagrze

cudownie skuteczny przeciw podagrze i reumatyzmowi flaszka po 1 zł. 20 c. za pobraniem pocztowem, lub za gotówkę — wysyła

V. Franz.

1925 2—3 *w Holoubkau a/d böhmischen Westbahn (Böhmen.)*

Żadne oszukaństwo. Za skutek ręczy się

Towarzystwo przemysłowe
Stowarzyszenie zarejestrowane z nieogr. poręką we Lwowie

zaprasza niniejszem członków na

zwyczajne ogólne Zgromadzenie

które się odbędzie

d. 2. kwietnia 1876 o godz. 4. po południu,

w lokalnościach Towarzystwa ulica Kopernika l. 9. na dole.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie z czynności dyrekcji.
2. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z obrotu funduszów za rok administracyjny 1875.
3. Wniosek względem przyjmowania członków.
4. Wybór 8 członków do Rady Zawiadowczej w myśl §. 17. statutu.
5. Wybór komisji kontrolującej dla sprawdzenia rachunków za rok 1875 i 1876.

§. 29. Statutu upoważnia członków nie mogących przybyć na zgromadzenie do zastąpienia się przez udzielenie pełnomocnictwa na piśmie innemu członkowi.

We Lwowie dnia 20. marca 1876.

1949 1—1 **Rada zawiadowcza.**

Właścicielom fabryk wyrobu wody sodowej

poleca

Amopher Magnesit

potrzebny do otrzymywania czystego **kwasu węglowego** po cenach najniższych

Th. Bindtner, Spediteur

1167 3—20 **Wien, I. Zedlitzgasse 4.**

Świeży transport

HERBATY
chińskiej

przez

Suez-Odessę

sprowadzanej

przewybornej

otrzymał i poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, Rynek l. 42.

(Cena za funt 500 gramów)

N. 1.	**Taszu** żółto-kwiat. arom.	zł.	4.40
„ 2.	**Juntojczan** biało-kwiat.	„ „	3.60
„ 3.	**Nandżyn** czarna zbiór maj.	„	3.—
„ 4.	**Suchong** „ angielska	„	2.50
„ 5.	**Congo** „ familijna	„	1.60
„ 6.	**Proszek** herbaciany	„	1.10
„ 7.	„ „ z najlep. herbat	„	1.40

1421 8—?

Gruntownie leczy

wszelkie słabości syfilityczne i skórne, upławy i stryktury, tudzież zgubne skutki samogwałtu szczególnie, osłabienie siły mężności, polucje itd. Specjalista chorób wenerycznych i skórnych prak. lekarz medycyny, chirurgji i położnictwa

J. KURPIEL

mieszkający przy ulicy Sobieskiego Nr. 12. 1. piętro drzwi Nr. 14. ordynuje od 9. do 12. przed. od 2. do 5. po południu. Dla słabych z innymi spotykać się niechcących od 1. do 2. god. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. 1527 10—?

Poszukuje się małą

WIOSKĘ do kupienia

o 200 morgach w brzeżańskim, kołomyjskim lub złoczowskim, z długiem bankowym. Oferty przyjmuje z grzeczności Wny Romuald Makarewicz Nr. 5. ul. Akademicka we Lwowie. 1892 2—2

Kołki dla szewców

całkiem białe, spiczaste, równe, po najtańszej cenie, otrzymać można we fabryce takich kołków i kopyt.

Abeles et Co.

1169 2 30 *Prag 1187/II.*

Dla cierpiących
na
piersi i płuca.

Ci szanowni PT. odbiorcy, którzy w myśl ogłoszenia Rady gminnej miasta Glognitz z d. 27. stycznia 1876 życzą sobie otrzymywać w dobrym stanie ulopek ze ziół alpejskich góry Schneeberg, **Schneebergs Kräuter-Allop,** wyrabiany przezemnie od r. 1856, raczą wyraźnie przy zamówieniach przytaczać:

Wilhelm's
Schneebergs Kräuter-Allop.

Oryginalna zapieczętowana flaszka kosztuje 1 zł. 25 c. Opakowanie 20 c.

Główny skład u **Franz Wilhelm,** *Apotheker in Neunkirchen.* 1801 5—14

Prawdziwego ulopku

tego można dostać we LWOWIE tylko w aptekach pp. Jakóba Beisera, Zyg. Ruckera, Jakóba Piepesa i w handlu Karola Schubutha.

Specialarzt, Universitäts-Professor a. D.
Dr. Bisenz,
Wien, Stadt, Franzensring 22, heilt gründlich ohne Berufsstörung die geschwächte Manneskraft (Impotenz) sowie alle geheime u. Hautkrankheiten.
Ordination täglich von 11—4 Uhr.
Die geschwächte Manneskraft
von Dr. Bisenz.

CUKIER
żelazisty płynny
KRALA

Jeden z najlepszych preparatów żelazistych zawierający żelazo w takim połączeniu iż go organizm najłatwiej przyjmuje 1373IV 19 ?

W aptece pod gwiazdą P. MIKOLASCHA we Lwowie.

Cena flakonu 1 zł. 20 ct.

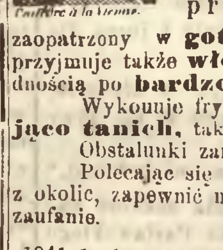
---

20 KRÓW
czystej krwi holender.
4—5 letnich,

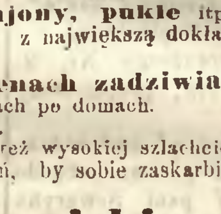
razem lub pojedynczo są do nabycia w zarodowej stajni w Wiśniowej, 4 mile od stacji koleji Rzeszów.

Na zapytanie odpowiada kasjer p. **Dyszyński** w **Wiśniowej,** poczta Strzyżów. 1937 2 6





Salon fryzjerski
S. KOMUNICKIEGO,
w Przemyślu,
przy ulicy Franciszkańskiej,



zaopatrzony **w gotowe peruki, warkocze, szynjony, pukle** itp. przyjmuje także **włosy do roboty** i uskutecznia takowe z największą dokładnością po **bardzo niskich cenach.**

Wykonuje fryzowania i czesania dam i panów **po cenach zadziwiająco tanich,** tak w swoim salonie jakoteż w abonamentach po domach.

Obstalunki zamiejscowe odsyła franco w 24 godzinach.

Polecając się szanownej Publiczności miejscowej, jakoteż wysokiej szlachcie z okolic, zapewnić mogę, że wszelkich dokładać będę starań, by sobie zaskarbić zaufanie. Z uszanowaniem

1941 1—3 **S. Komunicki.**

Bez użycia kąpieli! Bez zmiany powietrza!

„Pulvis plantarii oientalis"

(zbadany urzędownie, uznany przez wybitne powagi naukowe) **usuwa nawet do najwyższego stopnia posunięte**

choroby piersi i płuc.

Uprasza się o frankowane nadesłanie dokładnego opisu choroby.

C. F. W. Reige

fabryka chemicznych preparatów i ogólna klinika dla chorych na piersi i płuca

Berlin SO.. Muskauerstrasse 28.

NB. Honorarium za 14dniową kurację wynosi 10 marek państw. czyli 5 zł aw., lub 12 franków bezpłatnie dodawanym bywa według potrzeby **pulvis plantarii orientalis.**

Ubodzy po przedłożeniu przez dotyczące władze stwierdzonego świadectwa ubóstwa — otrzymują ordynację bezpłatnie. Podziękowania szczęśliwie wyleczonych są wyłożone.

Z fabryki chemicznych preparatów **C. F. W. Reige** w **Berlinie** otrzymałem do chemicznej analizy i udzielenia orzeczenia umiejętnego w szczelnie zamkniętych pudełkach 2 próbki proszku **„pulvis plantarii orientalis"** z napisem I. i II., których analizę tak co do jakości i ilości wykonałem osobiście w mem analitycznem-chemicznem laboratorium, uwzględniając jedynie realną wartość tego preparatu. Wraz z temi proszkami znalazłem informację, potrzebną przy używaniu. Praktyczne zastosowanie według tej informacji przekonało mnie, że informacja ta polega na zasadach umiejętnych, chemicznych i na doświadczeniu i że każdy potrafi wykonać przepisy tą informację objęte.

Chemiczny rozbiór obu tych proszków upoważnia mnie do wydania twierdzenia, że preparat ten należycie używany, jest zdolny wzmocnić i do czynności pobudzić, w wysokim stopniu funkcje błon śluzowych, a słabości piersi i płuc całkiem usunąć, lub przynajmniej złagodzić cierpienia!

Z całem przeświadczeniem mogę zatem ten środek leczenia polecić jako wyborne lekarstwo domowe.

Wrocław w październiku 1875.

(L. S.) Dyrektor pp. Dr. **Theobald Werner,** zaprzysięgły chemik.

Do p. C. F. W. Reige w Berlinie!

Zawiadamiam Wielmożnego Pana uprzejmie, że po zażyciu pańskiego powtórnie nadesłanego mi **Pulvis plantarii orientalis** ustąpiła zupełnie, ma mocno zakorzeniona choroba. Płuca moje są teraz znowu w najlepszym stanie, za co składam panu najgłębsze podziękowanie.

Nareszcie pozwalam sobie przytoczyć, że w interesie cierpiącej ludzkości, jestem gotów to należne Panu podziękowanie publicznie ogłosić. Pańska oględność w kierowaniu kuracją i osiągnięte, zdumiewające rezultaty zasługują, by we wszystkich krajach o nich wiedziano.

Schwedt a/O. gz. **Heinrich Wegener.**

Pański proszek **pulvis plantarii orientalis** niedający się dotąd niczem zastąpić i pańska dotąd nieznana metoda leczenia, uwolniły mnie z długoletniej, ciężkiej choroby piersi. Co ani kąpiele, ani lekarskie ordynacje, ani środki domowe nie potrafiły — osiągniętem zostało przez używanie pańskiego chemicznego preparatu. Oby się wszyscy cierpiący na piersi oddali z całem zaufaniem pańskiej kuracji! Wiecznie, jak ja, byliby panu wdzięcznymi.

Gotha. Wdzięczny i uniżony dla pana

1715 4—12 Ed. Köhler.

Bez zmiany powietrza! — Bez użycia kąpieli! — Bez użycia kąpieli! — Bez zmiany powietrza!

Bez użycia kąpieli! Bez zmiany powietrza!

Wdzięczność

dozgonnie niewygasła dla W. Franciszka Smolki wspaniałomyślnego pośrednika mego za łaskawe wyjednanie mi wsparcia u szanownych WW. obywateli i posłów krajowych którym niniejszem z głębi serca dziękuję.

Tułacz, zamieszkały na obcej ziemi od lat 40tu, przeszło lat 63 liczący, nadto jeszcze nieruchomą mając nogę i ciągle na nią cierpiący — od lat 7, prócz chlebodawczego zatrudnienia w wolnych godzinach ułożeniem słownika franc.-niemiec.-polsk. się zajmujący, a które to dzieło zupełnie **nowem** systemem ułożone dopiero do litery **„J"** doprowadzone już przeszło 600 arkuszy objętości liczy. 1952 1—1

„Szczęśliwy ten *co udzielić może i daje*, nieszczęśliwy ten *co prosić* zniewolony"

Autor *E. Dr* ......

Zakład gorzelniczy.

Kurs gorzelniczy rozpocznie się w tym roku dnia **1 maja** i trwać będzie do **ostatniego lipca.** Gorzelnicy, którzy jeszcze są zajęci w gorzelni, mogą być przyjęci do **20. maja.**

Praktykantom gorzelniczym nie mającym należytych środków uczyni się względem opłaty szkolnej wszelkie możliwe ułatwienia.

Program rozsyła się na żądanie *franco* pocztą. Zgłosić się o przyjęcie na kurs należy do **15. kwietnia** listownie do dyrekcji szkoły gorzelniczej profesora

Dr. Rudolfa Günsberga

1953 1—6 we Lwowie.



Zarząd gospodarczy w **Humieńcu** poczta i stacja kolejowa SZCZERZEC **sprzedaje**

BUHAJE

rasy szwedzkiej pełnej krwi i pół krwi, po cenach umiarkowanych. 1915 2—?

Dobra
do wydzierżawienia

w starostwie Rohatyńskiem, mila od kolei, obszaru około 600 morgów. Sucha intrata 3.200. Bliższa wiadomość u adwokata **Henryka Starzewskiego** we Lwowie, ul. Kościuszki l. 10. 1958 1—1

Potrzebny jest

Oficjalista prywatny,

w charakterze zastępcy obszaru dworskiego, obznajomiony z czynnościami urzędów państwowych, sądowych i autonomicznych, niemniej z rachunkowością i registraturą ekonomiczną, kasową kontrolą tych wszystkich gałęzi. Zgłosić się listami frankowanemi z dołączeniem świadectw w kopii pod adresem **Z. S.** poste restante PRZEMYŚL. 1920 3—3

REALNOŚĆ

1931 **w Iwankowie,** 2—3

w powiecie Borszczowskim, składająca się z 26 morgów przedniej gleby, dwumorgowego ogrodu, domu mieszalnego z zabudowaniem gospodarskiem, w dobrym stanie, jest z wolnej ręki do sprzedania. Listy frankowane pod **K. S.** Iwanków poczta Skała nad Zbruczem.

PRAWDZIWA WODA

wynalazku

pana Lessueur w Paryżu

EAU ALLEMANDE.

Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć, w Paryżu u p. Gastellier, 47 rue de la Chaussée d'Antin, we Lwowie w aptece p. Mikolasch i w magazynie p. Strzyżowskiego. 1050 4—26

Gwoździe do tratew

przysposobione, lub nie przysposobione, sprzedaje po cenie najumiarkowańszej. 1170 2—2

Philipp Callmann, Stettin.

Konkurs.

Wysokie c. k. Ministerjum spraw wewnętrznych, udzieliło reskryptem z dnia 20. stycznia r. b. po l. 1678 Stowarzyszeniu ku wspieraniu chorych przy c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika pozwolenie, otwarcia własnej apteki domowej, do wyłącznego użytku członków tegoż Stowarzyszenia, na głównym dworcu tejże kolei we Lwowie, która przez prawnie uzdolnionego ku temu aptekarza prowadzoną być ma.

W celu obsadzenia tej posady z roczną pensją 1200 zł. w. a. i pomieszkaniem rozpisuje się niniejszem konkurs.

Chcący ubiegać się o tę posadę, winni być Magistrami farmacji, wykazać się świadectwami, że jako takowi już kilkoletnią posiadają praktykę, oraz złożyć kaucji 1500 zł. w. a. w papierach publicznych. 1943 2—3

Podania mają być najpóźniej do dnia **20. kwietnia** r. b. do zarządu Stowarzyszenia na głównym dworcu we Lwowie nadesłane, gdzie również dotyczącą instrukcją przejrzeć można.

Z zarządu Stowarzyszenia ku wspieraniu chorych przy c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

Lwów, dnia 27. marca 1876.

C. k. patent.

Konduktory piorunowe,

telegrafy domowe,

elektryczne i zapomocą ciśnienia powietrza, jakoteż wszystkie do tych należące przybory i materjał, **urządzenia do ogólnego opalania i obsuszania.** (Central-Heitzungen et Trocken-Anlagen. System Reinhardt), polecają najtaniej pod zapewnieniem rzetelnego wykonania i pod bezwzględną gwarancją

Leitner & Stöckel

we Wiedniu, Wallfischgasse Nr. 11.

Zastępcą naszym pan

MAURYCY BOSKOWITZ,

Optyk we Lwowie,

który także przyjmuje zamówienia i wszelkich udziela objaśnień. 1935 2—2

Towarzystwo wzajemn. kredytu
w Krakowie

w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

a. **eskontuje weksle** swoich członków;
b. **przyjmuje wkładki** na rachunek bieżący zarówno od członków jak i od innych osób za opłatą 6% od dnia wniesienia do dnia odbioru pieniędzy, na które książeczki wydaje.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

	do	300	bez wypowiedzenia,	
nad 300 zł.	do	1000	za	5-dniowem wypowiedzeniem
„ 1000	„	5000	za	10-dniowem wypowiedzeniem
„ 5000	„	10000	za	20-dniowem wypowiedzeniem

Zarazem uwiadamia, że procent od eskontu weksli **od dnia 1. kwietnia r. b. zniżonym został**

z 8% na 7½%

Kraków 29. marca 1876.

H. Komar. **H. Kieszkowski.**

L. Jędrzejewicz.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skeri.